Świat MŁODYCH
Nr 2 (50) Warszawa, 16.I.1950 r.
PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

Nowy Świat dziś, nowy naprawdę!

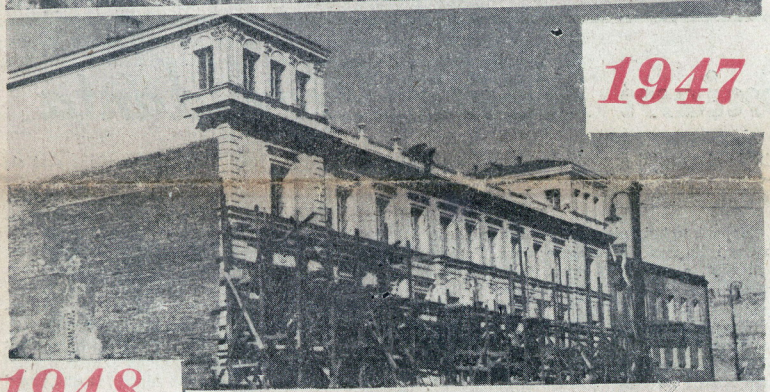

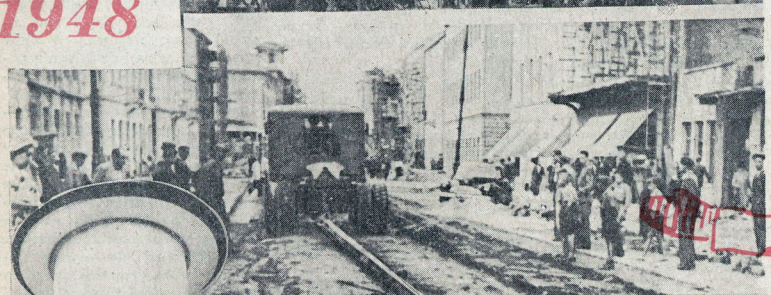

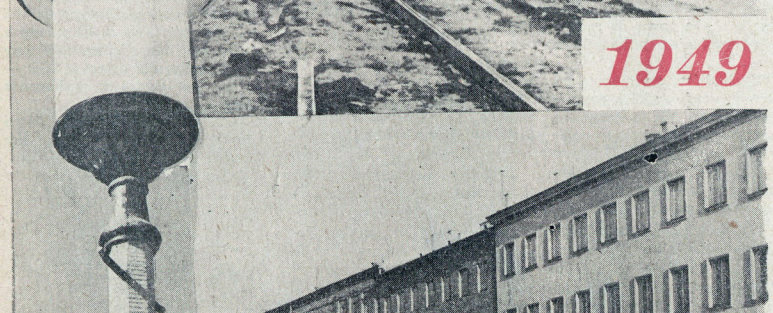

JAN TROJANOWSKI

Warszawski Styczeń

Na Wiśle kra. Ramiona mostów
skręcone leżą w lodzie.
Cegły, cisza, ruin kontur
na horyzoncie.

Ciszę przebiła Czerwonej Armii
armat grzmiąca rozmowa
i poprzez radio, na szpalty gazet
szedł komunikat:
WARSZAWA JEST WYZWOLONA!

Dziś komunikat nowy posyłam
serca swego nadajnikiem:
Warszawa, niegdyś umarłe miasto —
ŻYJE!

Pędzą tramwaje, rosną domy,
cegła za cegłą w niebo.
Jakżeż wspaniałe jest moje miasto
pod płaszczem śniegu!

Warszawska zima, warszawski styczeń
inny, nie ten sprzed laty:
— Chwała murarzom,
— Chwała żołnierzom,
— Chwała Czerwonej Armii!

17 stycznia 1950 roku mija 5 lat od chwili wyzwolenia Warszawy przez wielką ofensywę Armii Czerwonej, u boku której walczyli żołnierze Wojska Polskiego.

17 stycznia 1945 roku, po zaciętych bojach z hitlerowcami, pierwsze oddziały Armii — Wyzwolicielki pomaszerowały zrujnowanymi, opustoszałymi ulicami miasta, tego miasta, które przeżyło tyle trudnych, męczeńskich dni.

Warszawa wolna! — biegło zawalonymi ulicami.

Warszawa oswobodzona! — powtarzały opalone kikuty drzew.

Warszawa znów nasza! — szeptali ze wzruszeniem pierwsi przechodnie, przemykający między ruinami.

Dwoje dzieci, brat i siostra, wracają ze szkoły ośnieżonym Nowym Światem. Jest styczeń 1950 roku.

— Czy pamiętasz... — zaczyna chłopiec. I wspomnienia otwierają się, jak karta dawno nie oglądanej książki:

— Był koniec stycznia rok 1945. Jechaliśmy furą przez Nowy Świat. Błoto chlupało pod kołami. Błoto z topniejącego śniegu. Trudna to była jazda wśród zwalisk gruzów i porozrzucanych cegieł. Czasem w ogóle nie wiadomo było, którędy właściwie przechodzi jezdnia. Pasażerowie na furze opatuleni w stare palta byli zziębnięci i zmęczeni. Jakaś kobieta osłaniała się dziurawą parasolką i wzdychała płaczliwie. A ja nawet nie czułem jak mi z tej parasolki kapie na głowę zimna woda. Myślałem wtedy o czym innym, o tym naszym przedziwnym powrocie do tego przedziwnego miasta, myślałem o tej ulicy Nowy Świat. Tu się urodziliśmy tu mieszkaliśmy aż do powstania. Znałem tu prawie każdy kamień, każdą kamienicę, każdy zaułek.

— Ty byłaś jeszcze mała, to może tak nie odczuwałaś tego, jak ja...

I wiesz, wtedy w styczniu 1945 roku nie poznałem swego Nowego Świata, nawet nie umiałem wskazać, gdzie jest ten sklep z zabawkami, przed którego wystawą tyle razy zatrzymywaliśmy się razem. A fura trzęsła i woda z parasolki kapała.

Taki był ten powrót do Warszawy po paromiesięcznej tułaczce. Nawet matka z trudem odnalazła ruinę naszego domu. Zamieszkaliśmy wtedy w jakiejś piwnicy.

— A pamiętasz... jak w 1947 roku, zdaje się na wiosnę, jechaliśmy tędy ładnym nowym autobusem. Siedziało się wygodnie na skórą wyścielanych ławkach. Przypłaszczaliśmy nosy do szyby okiennej, żeby zobaczyć, co dzieje się na ulicy. Domy rosły jak grzyby po deszczu. Było na co popatrzeć. Ty dziwiłaś się co chwila i wykrzykiwałaś:

— O, tu wyrosło nowe rusztowanie, jeszcze parę dni temu nie było go!

— Spójrz, ten narożny dom niedługo już będzie gotowy!

— Widzisz, znowu otworzą tę naszą znajomą księgarnię!

— Ktoby pomyślał, że dwa lata temu jechaliśmy tu trzęsącą furą wśród rumowisk!

A pamiętasz, ten wieczór. Lato 1948 roku. Wyszliśmy z kina wraz z ojcem. Ojciec chciał koniecznie wracać do domu Nowym Światem i mówił, że chce obejrzeć Dom Partii, jak tam posuwa się robota. Opowiadał nam wtedy, jaki ten dom będzie wspaniały, że będą tam rzeźby, piękne urządzenia. Mówił o tym domu: „nasz dom" i powiedział wtedy, że cały ten Nowy Świat i te wszystkie ulice warszawskie, i te domy, które rosną tak szybko — to zasługa tych — wskazał na Dom

(dokończenie na str. 11-ej)

ŚWIAT i MY

W wywiadzie udzielonym agencji TASS przewodniczący Centralnego Rządu Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-tung zakomunikował, że partia komunistyczna i rząd chiński przechodzą obecnie do pokojowej budowy gospodarki kraju.

Rząd Wielkiej Brytanii postanowił uznać Chińską Republikę Ludową i zerwać stosunki dyplomatyczne z „rządem" Czang Kai-Szeka.

To nie sympatia do Ludowych Chin skłoniła Bevina do tego kroku. Fakty zmusiły go do uznania Chińskiego Rządu Ludowego jako jedynej realnej siły w Chinach reprezentującej cały naród. A poza tym — angielscy kapitaliści mają nadzieję uratować w ten sposób swoje interesy w Chinach.

Ale o to nie ma obawy. Nie uda się już więcej wyzyskiwać narodu chińskiego.

■

Robotnicy francuscy protestują przeciwko wojnie z Vietnamem. coraz część ciej w setkach fabryk francuskich robotnicy przerywają pracę i żądają przerwania zbrodniczej wojny prowadzonej przez rząd francuski z walczącym o wolność ludem Indochin. Robotnicy portowi odmawiają ładowania statków z bronią. Kolejarze przerywają obsługę pociągów ze sprzętem wojennym.

W Paryżu inaugurowano miesiąc walki o zakaz broni atomowej. Naród francuski żąda wyjęcia spod prawa broni atomowej.

Potężnieje ruch pokoju we Francji.

■

Sąd wojskowy w Pireusie (Grecja) skazał na karę śmierci 16 młodych robotników i studentów za przynależność do demokratycznej greckiej organizacji młodzieżowej „Epon".

Jednocześnie wypuszczono z więzienia w Grecji znanego przestępcę wojennego Paragrigoraku skazanego niegdyś na karę śmierci za współpracę z hitlerowcami.

To wszystko razem rząd grecki nazywa „sprawiedliwością".

LIST WYTYCZAJĄCY ZADANIA

Do Redakcji „Świata Młodych"

w miejscu

ZOKAZJI Waszego Jubileuszu jakim jest wydanie 50 numeru „Świata Młodych" przesyłam pracownikom Redakcji, współpracownikom oraz wszystkim czytelnikom serdeczne życzenia pomyślnej pracy.

Naród nasz wkroczył w pierwszy rok planu 6-letniego, którego realizacja oznacza zbudowanie podstaw socjalizmu dla naszego państwa. Gigantyczne to przedsięwzięcie, wymagające olbrzymiego wysiłku całego narodu ma swoje realne podstawy. Są nimi w pierwszym rzędzie bohaterstwo i rewolucyjny hart naszej klasy robotniczej, którego nieprzeliczoną ilość przykładów znaleźć możemy w przeszłości, a które dokumentował nasz górnik, hutnik, kolejarz czy włókniarz na codzień w czasie ubiegłego trzechlecia. Również młodzież wniosła swój wielki wkład stwierdzając swoją pracą i zapałem, że stanie na wysokości zadania wobec planu 6-letniego.

Nie sposób dziś, kiedy kończymy pewien etap naszej pracy, a wkraczamy w następny, nie nawiązać do zadań i celów planu 6-letniego, na naszym odcinku. Organizacja harcerska swoją pracą wychowawczą musi wnieść swój wkład w budownictwo podstaw socjalizmu.

Wkładem naszym będzie 2 milionowa organizacja wychowująca świadomych obywateli państwa socjalistycznego. Wkładem naszym będzie praca wychowawcza mająca na celu rozbudzenie zamiłowania do nauki i pogłębiania jej wyników. Nasz wkład to rozbudzenie zamiłowań technicznych wśród młodzieży szkół podstawowych — przyszłych techników i inżynierów. Nasze zadania to rozbudzenie zainteresowań naukowych i ideologicznych wśród rzesz młodzieży. Nasze zadanie to nieustanna praca nad wszechstronnym rozwojem kulturalnym młodzieży.

By wywiązać się ze wszystkich stojących przed nami zadań, zmobilizować musimy w sposób jak najbardziej pełny wszystkie posiadane środki. **Ważną rolę ma tutaj do odegrania „Świat Młodych" pismo młodzieży harcerskiej i szkolnej.** Dlatego też wytężyć trzeba wszystkie siły całego zespołu redakcyjnego oraz wszystkich współpracujących z nim ludzi i całej młodzieży, by na następnym etapie jaki stoi przed nami, pismo nasze stawało się coraz lepsze.

Coraz lepsze pismo w odniesieniu do „Świata Młodych" znaczy, że musi ono w coraz pełniejszym wymiarze być pismem młodzieży w wieku lat 11 — 15. To znaczy dalej, że musi coraz bardziej doskonalić się w kierunku dostarczania czytelnikom niezbędnych materiałów dla systematycznego pogłębiania pracy w szkole i w drużynie harcerskiej. To znaczy, że pismo ma stawać się w coraz większym zakresie zbiorowym wychowawcą i organizatorem młodzieży szkół podstawowych. To znaczy wreszcie, że „Świat Młodych" w coraz większym zakresie ma stawać się serdecznym przyjacielem i rozumnym doradcą każdego młodego chłopca czy dziewczynki.

Oto krótko ujęte cele i zadania stojące przed Redakcją w następnym okresie jej pracy.

JERZY BEREK
przewodniczący ZHP

Tak rozumiem słowa Prezydenta

TO było tak. Właśnie wróciłem do domu ze Zjazdu Korespondentów „Świata Młodych". Wróciłem razem z Franciem, tym z Mysłowic. Franek miał pociąg dopiero o 1-szej w nocy. Więc mówię do niego:

— Słuchaj, bracie, nie ma sensu żebyś tłukł się w wagonie w noworoczną noc. Zostań u mnie, w Warszawie. A kiedy chłopak się wahał, dodałem — wiesz matka upiekła doskonały placek — no i został.

Siedzieliśmy na kanapie i tak jakoś nie wiedzieliśmy, co ze sobą zrobić. Ogarniała nas senność — byliśmy zmęczeni. Może przespalibyśmy sylwestrowy wieczór, gdyby nie ojciec. Wszedł właśnie i zawołał od progu:

— No chłopaki, wy tu śpicie, a zaraz będzie przemawiał Prezydent.

Zerwałem się. I ledwo zdążyłem przekręcić gałkę radiową, z głośnika popłynęły słowa:

— „Obywatele! Siostry i Bracia!.. — to mówił **Prezydent Bolesław Bierut.**

Z kuchni przybiegła matka — siedzieliśmy w czwórkę, cichutko, żeby nie uronić ani jednego słowa. Spojrzałem na ojca. Odwrócił głowę i ukradkiem ocierał oczy.

A kiedy głos umilkł powiedział:

— E, co tu dużo gadać, wzruszył się człowiek. — A potem do nas:

— Chłopaki, to były piękne słowa, o was i dla was. Zastanówcie się nad nimi, a jutro pogadamy. I wyszedł.

Wiedziałem — chciał być sam, chciał podsumować swoją pracę za ostatni rok, który zakończy godzina 12-ta. I zrozumiałem. My wszyscy młodzi i starzy powinniśmy zrobić to samo, zastanowić się, z czym witamy Nowy Rok.

Pomyślałem sobie, że prawo do radości mają dzisiaj przede wszystkim ci, którzy nie ustali w pracy, którzy dzień za dniem budowali i budują nową, wolną ojczyznę. I czy jest to robotnik, chłop, inteligent, czy uczeń — największym zaszczytem dla nich jest praca dla Polski Ludowej.

I jeszcze pomyślałem, że ci ludzie, którzy niczym nie pomogli, a wręcz przeciwnie — przeszkadzają w tej pracy — ci ludzie nie mają chyba pawa do radości.

Te rozmyślania przerwali mi rodzice.

— Wychodzimy na zabawę sylwestrową przodowników pacy — do Politechniki. Nie siedźcie długo, zjedzcie kolację i idźcie spać.

Zdziwiłem się trochę. Nie wyobrażałem sobie matki, tej zawsze zapracowanej kobiety, tańczącej i bawiącej się.

— Wy będziecie tańczyć?—Zapytałem. Ojciec oburzył się:

— Wstydziłbyś się nawet pytać. Twoja matka przed wojną nie miała prawa do zabawy, to teraz nie ma pójść na naszą zabawę? Ty tego już nie pamiętasz. Żyjesz w czasach, gdy radość jest prawem ludzi, którzy pracują. Chyba znasz nasze życie? Zasłużyliśmy sobie na to, prawda?

Zasłużyli sobie mój ojciec i matka, nie tylko swoją pracą, ale i tym, że wychowali mnie na takiego jakim jestem, za to, że zapewnili mi szczęśliwą młodość. Zasłużyli sobie wszyscy ojcowie i wszystkie matki, którzy właśnie taką młodość dali swoim dzieciom. Porównałem w myśli lata dziecięce matki i moje. **Jakże są inne.** Żyjemy przecież w kraju, który z dnia na dzień odbudowuje się i rozbudowuje i tak, jak powiedział **Prezydent:**

„Dzięki czemu Polska osiągnęła tak szybkie i pomyślne wyniki w odbudowie swojego kraju? Dzięki ustrojowi demokracji ludowej...."

„... wzrost podukcji przemysłowej i rolnej w Polsce podnosi z roku na rok poziom życia materialnego i kulturalnego polskiego ludu pracującego w mieście i na wsi..."

Tak, właśnie temu zawdzięczam ja, Franek i wy swoją młodość szczęśliwą i to, że mogę się uczyć i to, że mogę oddychać pełną piersią.

Leżeliśmy już w łóżkach, gdy odezwał się Franek:

— Słuchaj Paweł! Jak zrozumiałeś drugą część orędzia Prezydenta? Bo mnie się wydaje, że przed nami stoją bardzo duże zadania. Że nasz udział w planie 6-cioletnim wcale nie jest mniejszy niż innych.

— Tak — potwierdziłem. Wcale nie jest mniejszy. Aż uniosłem się na łokciu.

— Franek, ty rozumiesz! Przecież my musimy się uczyć ze zdwojoną siłą, żeby nie zmarnować pracy całego ludu. Przecież oni dla nas pracują. Musimy dać im tę **pewność, że oddadzą w dobre ręce swoje warsztaty pracy, że ludzie świadomi, mocni zajmą ich miejsca.**

Słuchaj Franek, Ty jesteś harcerzem. Ale wielu z naszych kolegów nie. Jak sądzisz, czy nie powinniśmy ich zmobilizować do organizacji? Bo przecież organizacja harcerska powinna stać się organizacją masową. Bo przecież poprzez pracę harcerską będziemy **realizować nasz plan 6-cioletni.** A harcerz, to nie tylko taki sobie zwykły członek organizacji. Harcerz powinien stać się prawdziwym człowiekiem, socjalistycznym człowiekiem — to nasze zadanie w planie sześcioletnim.

— Czekaj, czekaj! Nie mów tak szybko — Franek zawsze wolniej myślał — to znaczy, że stoi przed nami praca nad sobą i nad innymi. Praca zbiorowa. Musimy wyrobić w sobie odpowiednią postawę — świadomą postawę. Musimy dorość...

Przerwałem mu — tak, musimy dorość do szeregów ZMP. Nie zapominaj, że przecież musimy być dobrymi ZMP-owcami. Że w ZMP czekają nas jeszcze większe zadania. Bo im człowiek jest starszy tym większa ciąży na nim odpowiedzialność za to co robi...

— I jeszcze jedno — wiesz Paweł, tu trzeba wiedzieć, że to co dziś robimy i ta drużyna na wsi — i dyżury Jaśki w dziecińcu, a nawet zabawki, które robiliśmy na gwiazdkę dla dzieci z TPD — **to już jest udział w wykonaniu planu** — no nie?

— A tak. teraz śpimy. Jutro ojcu opowiem, niech wie że my rozumiemy!

Dobranoc!.

Paweł

50 NUMERÓW

Gdybyście mnie tak poważnie zapytali — dlaczego cyfry okrągłe (podzielne przez dziesięć) — są cyframi jubileuszów pism, podczas gdy na przykład dla tygodnika taką cyfrą powinno być raczej 52 numery (tyle jest tygodni w roku) — trudno by mi było odpowiedzieć. Ot— zwyczaj utarty tradycją. No i łatwiej się doliczyć po paru latach...

A to, że piszę ten artykuł nie jest wyłącznie spowodowane faktem, że ukaże się on właśnie w 50-tym numerze. Główną przyczyną powstania tego artykułu jest to że **50 numerów „Świata Młodych" zbiega się z rokiem pracy zespołu — komitetu redakcyjnego pisma.** Nie patrzcie na daty. To nic, że pierwszy nasz numer ma metrykę z dnia 7 lutego 1949 roku. Weźcie lepiej do ręki poprzedzające go numery „Świata Przygód" i „Na tropie". Właśnie rok temu — nowy, powstały przede wszystkim z dwu oddzielnych redakcji — komitet redakcyjny — siadł za stołem i orzekł jednogłośnie: **„Dość tego... Łączymy siły i nowemu harcerstwu damy nowe pismo. Pismo — pomoc w pracy politycznej, organizacyjnej i szkolnej. Nazwijmy je...** (tu zaczęła się jak zwykle w takich wypadkach, litania projektów, aż ustalono:) **.„Świat Młodych"! —**

To były narodziny. A numer „50" jest właśnie ich jednorocznym „pra, pra, pra (... powtórzcie „pra" łączie 47 razy...) wnukiem.

Łatwiej Wam przyjdzie zabawa z tym „pra" — niż, (co tu owijać w bawełnę) zespołowi redakcyjnemu dojście do tego, jakim właściwie miał być „Świat Młodych". Oczywiście — **pismo młodzieży harcerskiej i szkolnej — to pismo** dzieci i młodszej młodzieży (tak mówi się do dzieci, które już nie chcą, aby o nich mówiono „dzieci") **uczniów szkoły podstawowej, którzy są już w organizacji lub do niej przychodzą.** A więc pismo które...

Nie, nie będę Wam powtarzał co cieliśmy Wam dać!

Co innego powiem — przy „święcie". Zaczęliśmy się, koleżanki i koledzy, dopracowywać we wspólnej z Wami pracy — tego **— jakim musi być „Świat Młodych".** Bo to nie jest tak, że paru kolegów w redakcji chciałoby zrobić pismo „tak a tak". **Bo pismo m u s i być takie, jakiego potrzebuje organizacja, jakiego potrzebujecie Wy, w Waszej pracy i w Waszej nauce.**

Od drobnych do wielkich spraw przechodzi to „dopracowanie". Na przykład: walczymy z małym krojem pisma w numerach (t.zw. petitem) — dając Wam, **czytelnikom od lat 10 do 14, pismo duże** (nazywa się ono borgis i garmond). To jest pewne osiągnięcie, niby małe a dla Waszych oczu i wygody w a ż n e. Albo zamieszczamy większe zdjęcia, a nasi koledzy w drukarni starają się jak **najlepiej przygotować klisze i najczytelniej ułożyć stronicę** („złamać kolumnę" — tak brzmi to fachowo). Głowimy się nad tym wszyscy z Chmielem na czele.

Dopracowujemy się jednak i rzeczy, które nawet na pozór nie są mało ważne.**Staramy się pisać Wam prościej** niż na początku. **I pisać tylko o tym, co naprawdę się dzieje.** (Pamiętacie „Ankietę"? — powiedzieliście: **„dość bajeczek o Jankach i Zosiach, których nie było i którzy żyją chyba na biurku kolegi redaktora").** Takim dużym wydarzeniem — świeżo i serdecznie zanotowanym nie tylko w poprzednim numerze, ale w sercach całego zespołu był Zjazd Korespondentów. (Pisałem tydzień temu — **„Przede wszystkim Zjazd uporządkował trzy zagadnienia: Kim jest korespondent... jakie są jego najważniejsze zadania, — jakie są główne zadania redakcji w pracy z korespondentami")**

Przeczytajcie, koledzy, te zdania w nawiasach. Rozumiecie teraz chyba, czego **wspólnie dopracowaliśmy się w walce o prawdziwie pomagający Wam w nauce i pracy organizacyjnej „Świat Młodych".**

Dużo roboty jeszcze przed nami. Ale patrzymy na to z radością. Bo my — zespół redakcyjny — lubimy swoją pracę i lubimy naszego „jednoroczniaka". **Wspól na praca redakcji, Naczelnictwa ZHP i Wasza, czytelnicy, czynić go będzie lepszym.**

Ale życie idzie szybko naprzód. ani nie obejrzeliśmy się, a tu już półrocze. A tu już rozgorzała dyskusja o nowym Prawie, Przyrzeczeniu, Odznace.-. A tu już dzie siątki nowych drużyn i drużyny na wsi, pomysły, meldunki, prośby o radę...

Tak. Coś nam za ciasno w tygodniku. A tygodnik i tak za gruby. **12 stron nie czyta się łatwo,** nawet drukowanych większym drukiem. A możeby tak — mniej stron, a za to częściej...

Możeby tak na przykład powiedzmy... cztery strony, ale za to dwa razy w tygodniu?

No, jak myślicie? Bo ja myślę, zespół redakcyjny myśli, że musimy teraz dopracować się takiego „Świata Młodych"...

Takie to moje rocznicowe dumanie...

(WUKA)

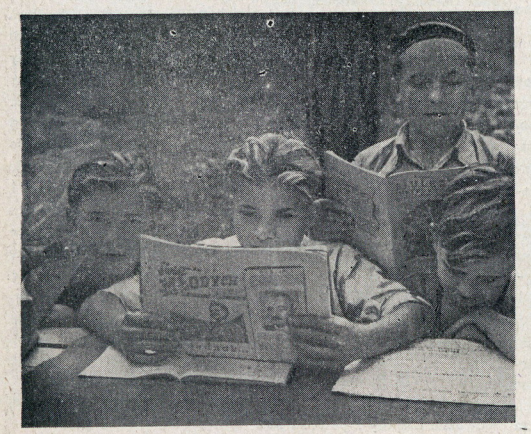

To też POMOC

PRZEGLĄDAJĄC wyniki konkursu jesiennego **„Za naszą i waszą wolność"**, z zadowoleniem stwierdziłam, że wielu z Was wzięło w nim udział. Jestem pewna, że nawet ci, którzy nie przysłali odpowiedzi do redakcji, przeglądali nasz konkurs i starali się go rozwiązać. Tylko ciekawi mnie, czy wszystkim przyszło na myśl, że każdy konkurs: czy to literacki, czy historyczny, czy też przyrodniczy, stanowi wielką pomoc w nauce. A może i nie tylko w nauce — odgrywa przecież dużą rolę w kształtowaniu się waszego życia szkolnego, waszego życia zbiorowego. Konkurs jest zawsze materiałem do dyskusji, można go rozwiązywać i omawiać na lekcji, na zbiórce zastępu czy też drużyny, w świetlicy szkolnej.

Dlatego więcej ucieszyły nas prace zbiorowe, niż samodzielne. Świadczą one o zrozumieniu przez Was potrzeby pracy zbiorowej, która daje lepsze wyniki niż praca samodzielna. Może jeszcze nie potraficie w dostatecznym stopniu wykorzystać wspólnej pracy, odpowiednio jej rozłożyć — dlatego pamiętajcie o jednym: nie powinno się gardzić żadną uwagą kolegów, czy koleżanek. Bo właśnie setki takich „drobnych" myśli składa się na jedną „dużą" myśl. Weźmy za przykład ostatni konkurs. Rozwiązujemy obrazek pierwszy. Jeżeli sześciu z Was powie, że to jest Tadeusz Kościuszko, a tylko dwóch, że np. Bartosz Głowacki — to wtedy już możecie być pewni, że większość ma rację, ale to jeszcze nie wystarczy. Każdy z tych sześciu powinien udowodnić, dlaczego tak właśnie sądzi. Jeżeli ich sądy będą przekonywujące i będą się ze sobą pokrywać — to znaczy, że mają rację.

Ci, którzy byli na Zjeździe Korespondentów i ci, którzy czytali artykuł omawiający Zjazd — zamieszczony w poprzednim numerze, jeszcze bardziej mogą zrozumieć to zagadnienie. Bo my chcielibyśmy, żeby nasze konkursy pobudzały do pracy zbiorowej, żebyście przy ich pomocy doceniali wartość pracy zbiorowej.

A teraz powracając jeszcze do pomocy konkursów w nauce: już samo opracowanie tekstowe konkursu pozostawia po sobie pewien ślad. Jeżeli zbieracie pewne materiały, przez to samo uczycie się — i te rzeczy zostają w głowie na stałe.

Jeżeli opracujecie konkurs graficznie, takie opracowanie może Wam posłużyć jako zbiór tablic ilustracyjnych do nauki (o których już pisaliśmy, więc znacie ich przydatność).

Nie można więc konkursu traktować tylko jako rozrywki, poza tym konkurs powinien uczyć.

J. D.

NAGRODY KSIĄŻKOWE

Dalsza lista nagrodzonych w konkursie.

1. Jerzy Adamski, Wolsztyn, Kolejowa 1. — **2. Ryszard Ciszewski,** Brzesko (woj. krakowskie), ul. Brzezowiec 60. — **3. Marian Drożdżowski,** Niwka k. Mysłowic, ul. Słowackiego 3 m. 1. — **4. Drużyna Harcerzy im. Gen. Świerczewskiego** w Krzyżu. — **5. Drużyna V im. Gen. Bema,** Kraśnik, ul. Kościuszki 37. — **Artur Horzewski. — 7. Leszek Humięcki,** Mława, ul. Sienkiewicza 41. — **8. Maciej Jońca,** Łazy, Podlesie 19. — **Ludwik Jaworski,** Opole-Śl., ul. Kolejowa 1b m. 2. — **10. L. Jurkiewicz,** Kraków, ul. Straszewskiego 8—2. — **11. Z. Korytas,** Bydgoszcz, ul. Czerwonego Krzyża 4 m. 3. — **12. Zenon Krypl,** Sanok, ul. 3-go Maja 3. — **Edward Makuch,** Lublin, al. Gen. Świerczewskiego 8a m. 8. — **14. M. D. H. XIV** w Tarnowskich Górach, przy Szkole Podstawowej Nr 1. — **15. Jerzy Michalewski,** Mysłowice, ul. Krakowska 8—5. — **16. Bohdan Niemczewski,** Łódź, al. 1-go Maja 54 m. 5. — **17. Zenon Pająk. — 18. Maria Piaścikówna,** Warszawa, al. Przyjaciół 3 m. 17. — **19. Rada 3-ciej B. D. H. im. Gen. Bema,** Bydgoszcz. — **20. Zbigniew Raducki,** Włochy k. Warszawy, Sejmowa 2. — **21. Henryk Stasikowski,** Sosnowiec, Dańdówka, ul. Krótka 3. — **22. Andrzej Strzałko,** Poznań, ul. Niedziałkowskiego 16. — **23. Andrzej Świecki,** Milanówek, ul. Żymierskiego 28a. — **24. Stanisław Seredziuk,** Sokołów Podlaski, Krzywa 8. — **Zenon Turkiewicz,** Wolsztyn Wlkp. ul. Dworcowa 11. — **26. W. Uchnast. — 27. Ireneusz Zalewski,** Anin, Parkowa 7. — **28. Tadeusz Zaremba,** Warszawa-Praga, ul. Markowska 3a. — **29. Józef Wanat,** Gliniczek k. Jasła. — **30. Bogumił Żurawski,** Siedlce, ul. Kilińskiego 13 — 2.

Kolegów, których adresy nie są wymienione, prosimy o przesłanie ich w najbliższym czasie, celem przesłania nagród.

Dlaczego czerwone chusty?

W JEDNYM z ostatnich numerów „Świata Młodych" zamieściliśmy notatkę nadesłaną przez naszego korespondenta dha Świeckiego, która donosi nam o tym, że w drużynie harcerzy im. T. Kościuszki w Milanówku została ogłoszona ankieta pt. „Czym jest dla mnie czerwona chusta".

Oto co piszą w ankiecie harcerze z tej drużyny:

„Zmianę koloru chusty możemy uzasadnić wieloma względami — mówi dh **Ehrman Zbigniew.** Harcerstwo obecne posiada nowe założenia ideologiczne, które są zgodne z naszą pracą pracą robotników, chłopów i inteligencji pracującej — dla Polski. Czerwony kolor chusty to symbol harcerstwa — organizacji dzieci ludzi pracy w Polsce Ludowej.

Czerwony sztandar powiewał w rękach uczestników rewolucji, był niesiony przez tysiące robotniczych rąk podczas bojów i walk ostatniej wojny. Czerwony kolor przypomina nam nasze obowiązki względem ludowego państwa, względem całego społeczeństwa : przypomina nam, że gdy coś robimy, to powinniśmy to robić z myślą, że z tego mają pożytek wszyscy ludzie pracy.

Dh **Ryszard Sygulski** członek zastępu „Mechaników" pisze:

„Harcerz dzisiejszy interesuje się życiem i stosunkami panującymi na świecie i w jego państwie — dawniej był on izolowany od życia politycznego i społecznego. W dobie gdy Polska Ludowa zmierza do socjalizmu, harcerze muszą się również do tego przyczynić. Czerwona chusta jest symbolem naszego udziału w tej pracy.

Kolor czerwony symbolizuje krew robotników przelaną w walce o swe prawa i ład społeczny. Kolor czerwony jest symbolem socjalizmu".

A oto wypowiedź dha **Andrzeja Sierakowskiego** z zastępu „Mechaników": „Dawniej kolor drużyny był kolorem, który odróżniał jedną jednostkę od drugiej, dziś natomiast czerwony kolor naszych chust, ma świadczyć o pracy i dążeniach harcerstwa. Kolor ten łączy nas w walce razem z bratnimi organizacjami młodzieżowymi na całym świecie.

Kolor czerwony ma symbolizować wiarę w słuszność naszych dążeń i walki dla dobra wszystkich ludzi pracy. Dzisiejsze harcerstwo jest na nowej drodze, która nas prowadzi wraz z innymi organizacjami młodzieżowymi do wspólnego celu, o którym będzie nam przypominał czerwony kolor naszych chust".

ANDRZEJ RUNOWIECKI

WYMIENIAJMY LISTY Z PIONIERAMI!

DO naszej redakcji nadszedł list stanowiący odzew na artykulik polskiej studentki z Leningradu, piszącej o dużym zainteresowaniu pionierów radzieckich życiem Polski i jej młodzieży.

Oto fragment listu kolegi JERZEGO CHRUPKA z SIEDLEC:

„Powinniśmy wszyscy pracować nad wspólnymi listami do pionierów radzieckich. Chcemy przecież poznać bliżej ich życie i z niego brać przykład. Chcę, aby moje słowa do redakcji były hasłem do zbiorowych listów. Może ktoś poda projekt swego listu? Bo ja uważam, że może i powinna to być praca zbiorowa. Niech każdy w niej pisze o tym, co jest mu najbliższe, co zna najlepiej".

Dodajmy: zbliżający się tydzień ŚFMD przejdzie na pewno pod znakiem ożywionej wymiany listów między harcerzami a pionierami ZSRR i Krajów Demokracji Ludowej.

Piosenka o Planie Sześcioletnim

Przez otwarte drzwi wchodzą polonezowym krokiem harcerki i harcerze przebrani za górników, rolników, murarzy...

Śpiewają „Piosenkę o Planie Sześcioletnim". Koespondenci „Świata Młodych" pamiętają, że tą właśnie piosenką zaczęła się noworoczna zabawa urządzona na zakończenie Zjazdu.

Wszyscy czytelnicy nauczą się jej teraz. Uwaga! Zaczynamy! Raz... dwa... trzy...

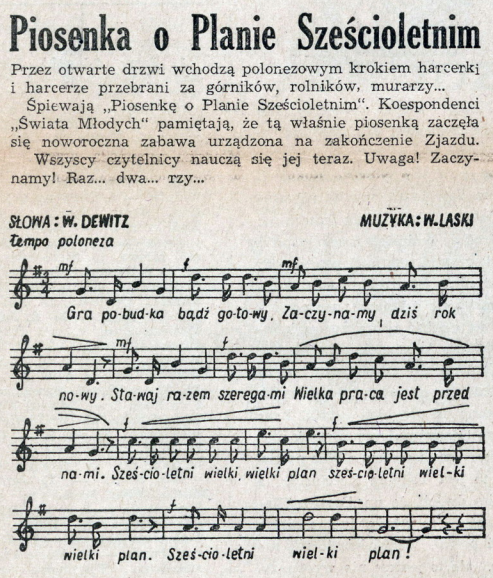

Gra pobudka — bądź gotowy.
Zaczynamy dziś rok nowy.
Stawaj razem — szeregami,
Wielka praca jest przed nami.
Sześcioletni wielki, wielki plan!
Sześcioletni wielki, wielki plan!
Sześcioletni wielki plan!

Więcej węgla, więcej stali,
Więcej światła niech się pali.
Prędzej jechać i ładować,
Sprawniej myśleć i pracować.
Sześcioletni wielki, wielki plan!
Sześcioletni wielki, wielki plan!
Sześcioletni wielki plan!

Gra pobudka — do roboty.
Pełno w sercach jest ochoty.
Młode ręce trudu chciwe,
Budujemy dni szczęśliwe.
Sześcioletni wielki, wielki plan!
Sześcioletni wielki, wielki plan!
Sześcioletni wielki plan!

Będą szkoły i fabryki,
Koła turbin ruszą rzeki,
Huk traktorów zbudzi pola,
Kraj przemieni nasza wola.
Sześcioletni wielki, wielki plan!
Sześcioletni wielki, wielki plan!
Sześcioletni wielki plan!

U nas jest tak ...

NIEZWYKŁE WYRÓŻNIENIE

Czytając „Świat Młodych" zauważyliśmy, że wiele hufców i drużyn pisze do Was o swoich troskach, o osiągnięciach w pracy. Chcemy i my — harcerze z Pruszkowa opowiedzieć o swoim życiu. U nas robota rozpoczęła się stosunkowo niedawno. Z zapałem staramy się odrobić dotychczasowe zaniedbania i obecnie mamy już dwa dzieścia drużyn harcerskich i 3 zuchowe. (Do niedawna były tylko 3 drużyny).

Droga redakcjo... Chcemy podzielić się z Tobą radosnym wyróżnieniem, jakie nas spotkało. Otóż nasza druhna hufcowa na akademii młodzieżowej poświęconej 70-leciu tow. Stalina, która odbywała się w Politechnice Warszawskiej, została powołana do Prezydium, gdzie miała szczęście znajdować się obok Marszałka Rokossowskiego. Opowiadała nam, jak owacyjnie był on witany przez zebraną młodzież. Druhna hufcowa mała przyjemność rozmawiać z Marszałkiem, który bardzo żywo interesował się naszą pracą.

Harcerki i harcerze z Pruszkowa

Z OKAZJI ZJAZDU

6 biecka drużyna harcerzy, chcąc uczcić I Zjazd Korespondentów „Świata Młodych" postanowiła wykonać następujące prace: Zwiększyć prenumeratę „Świata Młodych" i „Drużynowego", nawiązać ściślejszy kontakt z redakcją przez pozyskanie nowych korespondentów w drużynie, nawiązać korespondencję z pionierami radzieckimi, co przyczyni się do pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej.

J. W. z Biecza

W KAŻDEJ KLASIE drużyna

W ubiegłym roku istniały u nas tylko dwie drużyny. Obecnie mamy już 11 drużyn harcerskich i 4 zuchowe. Ten nagły wzrost drużyn zawdzięczamy temu, że drużyny zaczęły tworzyć się po prostu w klasach szkolnych. Ponieważ klasy są liczne, zasada: „W każdej klasie drużyna" — dała się wprowadzić w życie. W pracy pomaga nam „Drużynowy" i „Świat Młodych".

Ireneusz Kreciankowski z Połczyna-Zdroju

WYMIENIAJĄ DOŚWIADCZENIA

Chcąc zacieśnić współpracę drużyn miejskich z wiejskimi, postanowiliśmy przeprowadzić wymianę doświadczeń przez wzajemne odwiedzanie się drużyn. Miejskie drużyny spędziły już kilka wieczorów w świetlicach drużyn wiejskich. Drużyny z gromady Sonina wymieniają swe doświadczenia z drużynami gromady Wysoka, w której rodzice naszych harcerzy przystąpili do spółdzielni produkcyjnej. Współpraca i wymiana doświadczeń popularyzują harcerstwo na naszym terenie, przez co wzrasta ciągle liczba członków w drużynach.

Zbigniew Czechowicz z Łańcuta

WE WŁASNEJ MODELARNI

W 182 drużynie w Bogatyni powstała przy świetlicy modelarnia lotnicza, w której majsterkuje 28 harcerzy.

Młodzi „modelarze" mają poważne kłopoty z powodu braku instruktora oraz materiałów modelarskich. Mimo tych trudności, chłopcy nie zakładają rąk. Nowa modelarnia przyczyni się niewątpliwie do popularyzacji modelarstwa w bogatyńskich drużynach harcerskich.

Ryszard Kudosz z Bogatyni

WIĘCEJ TAKICH DRUŻYN

Kierownik szkoły nr. 7 w Białymstoku **ob. Karobowicz** w liście do redakcji pisze: „1-sza białostocka drużyna harcerzy im. T. Kościuszki wzięła się na dobre do pracy. W ubiegłym roku drużyna jeszcze „spała". Obecnie drużyna prowadzi świetlicę szkolną, bibliotekę, pełni dyżury w klasach i na korytarzach, dba o wygląd zewnętrzny szkoły. Drużyna podjęła się zainstalowania światła w ośrodku metodycznym przy Komendzie Chorągwi, zaprenumerowała już 10 egz. „Świata Młodych" i 2 egz. „Drużynowego" oraz utrzymuje ścisły kontakt z kierownictwem szkoły. Dzięki dobrej pracy z każdym dniem zwiększa się stan liczebny drużyny. Obecnie drużyna liczy 56 harcerzy."

WIECZÓR PIEŚNI I TAŃCA

Wiejska drużyna harcerek w Wierzbnie urządziła 1 stycznia w świetlicy szkolnej wieczór pieśni i tańca dla miejscowej ludności. Od krakowiaka do mazura, potem od trojaka do kujawiaka. I tak odtańczono i odśpiewano piękne piosenki i tańce z całej Polski. Wypełniona sala rozbrzmiewała oklaskami. Impreza udała się. Podobną imprezę drużyna planuje urządzić na Tydzień Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Materiały będzie czerpać m. inn. z prasy harcerskiej.

Stanisław Marczuk z Zamościa

...studenci TAKŻE

AKCJA racjonalizatorska zainicjowana przez redakcję „Świata Młodych" na terenie szkół podstawowych nie jest zjawiskiem odosobnionym. Dążenie do ciągłego podnoszenia wydajności pracy znalazło oddźwięk także na terenie wyższych uczelni. O tym właśnie chcę powiedzieć parę słów.

Czy wiecie, że spośród studentów, którzy w r. 1946 zapisali się na Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, tylko jedna czwarta doszła do czwartego roku studiów? Na niektórych wyższych uczelniach i wydziałach jest pod tym względem trochę lepiej, na innych gorzej. Sprawa jest bardzo poważna. Realizacja Planu 6-letniego wymaga, aby wyższe uczelnie dostarczyły wielu dziesiątek tysięcy wysoko kwalifikowanych fachowców, a tymczasem wielki odsetek studentów nie kończy studiów, albo kończy z dużym opóźnieniem. Przyczyny tego są różne: trudności materialne, niewłaściwy stosunek do nauki, złe metody uczenia się itd.

Z początkiem bieżącego roku akademickiego z inicjatywy **Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej** i przy poparciu **Ministerstwa Oświaty** młodzież przystąpiła do realizacji hasła: **„Każdy student powinien kończyć studia w czasie określonym programem".**

Główną formą walki o to jest organizowanie Zespołów Samopomocy w Nauce (ZSN). Najważniejszym zadaniem takiego zespołu jest wyrobienie w studentach właściwego, socjalistycznego stosunku do nauki.

ZSN-y mają przyczynić się do wytworzenia wśród studentów świadomości, że postępy w nauce są nie tylko ich prywatną sprawą. Społeczeństwo, które łoży wielkie sumy na ich kształcenie, potrzebuje wielu inżynierów, lekarzy agronomów i innych fachowców. Dlatego też zaczęte studia trzeba kończyć. Specjalnie ważna jest sprawa systematycznego uczenia się. Na wyższych uczelniach nie ma, tak jak w szkole podstawowej, ciągłej kontroli jak kto się uczy. W wyniku tego, wielu studentów przygotowuje się do egzaminów w ostatniej chwili, na skutek czego wiadomości ich są bardzo nieuporządkowane i niedługo trzymają się w głowie. Student należący do ZSN-u nie tylko korzysta z pomocy profesorów i bardziej zaawansowanych kolegów, ale także jest odpowiedzialny przed swoim zespołem za to, jak się uczy i to zmusza go do systematycznej pracy.

Studenci to przecież dawni uczniowie szkół podstawowych i średnich. Niedobrze jest jeśli przychodzą na uczelnię, nie umiejąc systematycznie i wydajnie się uczyć. Dlatego też uczeń powinien od najmłodszych lat wyrabiać w sobie racjonalizatorską postawę wobec pracy. Taką postawę, która nie pozwala pracować bezmyślnie, lecz każe się ciągle zastanawiać, czy stosowanych przez nas metod i narzędzi pracy nie da się ulepszyć.

I tu wyjaśnia się wychowawcze znaczenie akcji „R". Wyrobienie wśród młodzieży racjonalizatorskiej postawy wobec pracy i umiejętności samodzielnego uczenia się, to równie ważne zadanie szkoły jak dostarczanie wiedzy.

Postawa racjonalizatorska, to twórczy zmierzający do ciągłych ulepszeń stosunek do pracy, to jedna z ważnych cech nowego człowieka — budowniczego socjalizmu.

Dlatego właśnie jest bardzo ważne, aby Akcja „R" rozwijała się jak najszerzej i aby z ruchu zapoczątkowanego przez młodzież stała się jednym z zadań realizowanych przez program nauczania.

ZBIGNIEW PIETRASIŃSKI
student Uniwersytetu Warszawskiego

Winni jesteście sami

ZNÓW trzeba pisać na temat listów. Tym razem nie chodzi ani o literackie próby początkujących poetów, ani o reportaże z terenu.

To zupełnie inna historia, właściwie niedotycząca bezpośrednio redakcji. Przychodzą do nas listy w sprawie prenumeraty. Reklamacje, pretensje, zarzuty itp.

Drodzy Czytelnicy, musimy Wam powiedzieć, że prawie we wszystkich wypadkach, w których prenumerata nie dopisuje, winni jesteście Wy sami.

Rozprowadzeniem pism zajmuje się obecnie w całym kraju PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO KOLPORTAŻU „RUCH" — WARSZAWA, Pl. TRZECH KRZYŻY 16. Tam trzeba zwracać się z wszelkimi reklamacjami. Ten rodzaj prenumeraty to **prenumerata normalna.** Należność wpłaca się przekazem pocztowym.

Jest jeszcze drugi sposób prenumeraty — **prenumerata zlecona.** W tym wypadku należność wpłaca się przy okienku lub u listonosza bez przekazu. Należy rozróżniać te sposoby i **w razie niedociągnięć w nadchodzeniu pism interweniować albo w „Ruchu", albo w Urzędzie Pocztowym.**

W odcinku przeznaczonym na korespondencję trzeba wpisać ilość egzemplarzy i zaznaczyć, czy prenumerata jest „nowa" czy „odnowiona".

Nie mylcie także numerów kont **Numer konta „Świata Młodych" jest I-8001.**

I jeszcze jedna bardzo ważna rzecz. Piszcie wyraźnie i wypełniajcie przekazy dokładnie. Nie wystarczy wiedzieć, że Józio Dwójkiewicz chce prenumerować „Ś M", trzeba także znać jego adres.

Zamówienia do „Ruchu" trzeba zgłaszać do 15 każdego miesiąca, poczta przyjmuje je do 20.

Jeżeli będziecie skrupulatnie wypełniać warunki prenumeraty, na pewno nie będzie narzekań na nieregularne przychodzenie pisma.

TADEUSZ KUREK
Kier. Ref. Pism Młodz. PPK „Ruch"

Akcja „R"

Zróbcie to do swojej pracowni fizycznej...

NA PEWNO już nieraz zauważyliście, że przedmioty położone na pochylni zawsze staczają się w dół. Toczy się kula, zsuwa się książka itd.

Zjawisko to tłumaczy się — jak i podobne mu spadanie ciał — przyciąganiem ziemi.

Możecie jednak pokazać kolegom ciekawe doświadczenie, gdy przedmiot położony na pochylni potoczy się nie w dół, lecz w górę. Do wykonania tego doświadczenia potrzebne Wam będą dwie deseczki połączone ze sobą pod kątem (rys. 1) i wytoczony z drzewa dwustronny stożek (rys. 2).

Rozmiary deseczek i kąt między nimi przedstawione są na rys. 3. Brzegi deseczek powinny być gładkie od góry zcięte na ostro.

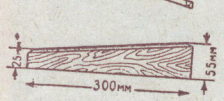

Jeżeli nie możecie wytoczyć drewnianego stożka, zamiast niego zróbcie stożek z tektury lub z grubego papieru. W tym celu należy z kawałka tektury lub papieru wyciąć dwie figury wg wzoru przedstawionego na rys. 4. Po sklejeniu ich otrzymacie dwa stożki. Połączcie te stożki podstawami ze sobą za pomocą papierowych lub płóciennych pasków.

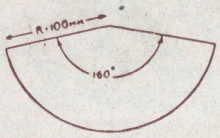

Zróbcie w jednym z wierzchołków otrzymanego podwójnego stożka niewielki otwór, stożek napełnijcie do pełna suchym piaskiem, następnie otwór dokładnie zalepcie. Jeżeli zrobiliście wszystko zgodnie z naszymi wskazówkami, położony na dolnej części deseczek stożek powoli potoczy się w górę.

To na pierwszy rzut oka nieprawdopodobne zjawisko — tłumaczy się bardzo prosto. Chociaż stożek toczy się w górę, jego środek ciężkości obniża się. Aby się w tym utwierdzić, sprawdźcie odległość od środka stożka do poziomu płaszczyzny stołu, na początku i na końcu ruchu (rys. 5 i 6). Zauważycie na pewno, że przy końcu ruchu środek ciężkości stożka **znajduje się niżej niż na początku.**

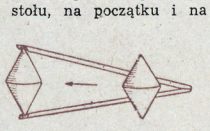

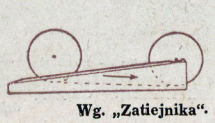

Wg. „Zatiejnika".

Proletari din toate țările, uniți-vă!
In lupta pentru cauza lui Lenin și Stalin învingeți!

Pionierul

ORGAN AL COMITETULUI CENTRAL AL UNIUNII TINERETULUI MUNCITOR

Anul I Nr. 25 | Joi 24 Noembrie 1949 | 4 pagini 3 lei

Kilka dni temu do naszej redakcji przyszła depesza następującej treści:

„Z nastaniem Nowego Roku zespół redakcyjny gazety „Pionierul" — organu Centralnego Komitetu Związku Robotniczej Młodzieży Rumuńskiej przesyła Wam życzenia i wyraża wiarę, że w tym Nowym Roku naród Polski Ludowej zdobędzie nowe osiągnięcia na drodze do socjalizmu pod wodzą Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej".

Gazeta „Pionierul"
Bukareszt
Rumuńska Republika Ludowa

Fakt przysłania tego rodzaju depeszy ma swoją wymowę. Młodzież rumuńską, zrzeszoną w szeregach organizacji pionierskiej, łączą więzy przyjaźni z młodzieżą polską.

Nasze cele i dążenia są wspólne. Razem kroczymy po drodze do socjalizmu, razem walczymy o utrwalenie pokoju i szczęścia wszystkich ludzi pracy.

Redakcja „Świata Młodych" wysłała do „Pionierula" również gorące życzenia owocnej pracy.

KSIĄŻKA tygodnia

POWRÓCIŁEM niedawno z wędrówki po mało znanych krainach zwanych „Meteorologia i Hydrologia". Widziałem tam wiele interesujących „rzeczy". — Tak rozpoczyna się książka **Michała Iljina — „Człowiek i Żywioł".**

Przede wszystkim co to jest ta „Meteorologia i Hydrologia"? Mówiąc krótko — nauka o pogodzie i o rzekach, morzach, jeziorach. Zapowiada się to mało ciekawie, ale okazuje się, że nauki te mają olbrzymi wpływ na nasze codzienne życie.

Wiadomo, że przed wyjściem z domu dobrze jest spojrzeć na termometr, żeby się odpowiednio ubrać. Ale jeżeli tego nie zrobimy, to co najwyżej grozi nam zmarznięcie. A co będzie jeżeli lotnik nie będzie znał temperatury powietrza w górze? Grozi mu oblodzenie samolotu a może nawet katastrofa.

Jeżeli na skutek nie spodziewanego deszczu zmokniemy — to niewielkie nieszczęście. Ale jeżeli nagły przypływ wody na skutek deszczu zerwie tamę — to wielu ludziom może grozić śmierć i zniszczenie majątku.

Nad tym, aby nie było katastrof lotniczych, nad tym, aby zawsze wiedzieć kiedy nastąpi przybór wody, nad tym, żeby przewidzieć, kiedy ruszą lody — czuwa olbrzymia armia meteorologów i hydrologów.

W czasie wojny sieć stacji radzieckich meteorologów informowała sztaby, czy będzie pogoda, czy opadnie mgła — (a więc, czy będą mogły latać samoloty), kiedy nastąpi odwilż (— a więc, jakie drogi staną się dla czołgów niedostępne) i o wielu innych ważnych szczegółach. Bez rady meteorologów nie mogła się zacząć żadna ofensywa wojenna...

Ale i żadna wielka ofensywa pokojowa — żniwa, zasiewy — nie może się obejść bez meteorologów.

O tej wielkiej armii, z której działalnością stale się spotykamy (nie wiele zresztą o tym wiedząc), Opowiada w swej książce M. Iljin.

Warto ją przeczytać.

kręci się, kręci, koło za kołem

WRACAŁEM do domu rowerem, bardzo zamyślony. W pewnym momencie poczułem szarpnięcie kierownicy — i znalazłem się na jezdni, a na mnie leżał rower. Okazało się, że wyrwa w bruku, w którą wpadłem, wykrzywiła mi koło. No cóż — chcąc nie chcąc wróciłem na piechotę, ciągnąc za sobą zepsuty

rower. Bez koła przecież, rower jest do niczego. Ale czy tylko rower? A samochód? A pociąg? Prawie wszystkie środki komunikacji działają tylko dzięki istnieniu kół..

Wróciłem do domu. Jak się okazało, czekał tam na mnie profesor Wścibinos.

*

— Koło? — zaczął profesor. Tak, to bardzo stary wynalazek ludzki. I bardzo ważny. Skąd się wziął? Widzisz, to było tak:

Na samym początku historii ludzkości, bardzo dawno temu, ludzie żyli w gromadach, wspólnotach. Pojedyńczy człowiek był bezbronny wobec otaczających go ze wszystkich stron niebezpieczeństw. Jego narzędzia to był kij i kamień. To było mało, aby obronić się przed dzikimi zwierzętami, aby samotnie zdobyć pożywienie. Dlatego ludzie wtedy żyli w gromadach. Wszystko, co zdobyli dzielono pomiędzy członków zespołu. Nie wymieniano towarów, nie odbywano podróży. Nikt nie wiedział wtedy, co znaczy „komunikacja". Gdy gromada przenosiła się, to wszyscy używali jedynego znanego środka komunikacji...

— Jakiego? — wtrąciłem pośpiesznie. Bardzo ciekawiło mnie, jaki był najstarszy środek komunikacji.

— Własnych nóg — dokończył spokojnie profesor Wścibinos. — Ale nie przerywaj, bo ci nie powiem, co było dalej.

Przyrzekłem, że będę cicho.

— Jak więc widzisz, na początku ludzie nie znali żadnych środków komunikacji — gdyż nie potrzebowali jej. Ale z czasem poznawano coraz więcej narzędzi, ludzie zaczęli hodować bydło, rozwijało się prymitywne rolnictwo produkowano coraz więcej — ludzie zaczęli się dzielić pracą. Jedni hodowali bydło — drudzy uprawiali zboże. Zaczęto wymieniać towary między sobą. A jak wymiana — to już jest potrzebna komunikacja, przewóz towarów, to już trzeba więcej jeździć.

Najpierw zaczęto używać do tego zwierząt. Koń czy osioł był dużo szybszy od człowieka. Jazda na jego grzbiecie zaoszczędzała czas i siły.

Trochę mnie już zmęczyło opowiadanie profesora i wyjrzałem przez okno. Przed domem szalało na sankach kilku chłopaków.

— A kiedy wynaleziono sanie, profesorze?

— Właśnie wtedy. Sanie są jednym z najstarszych znanych środków komunikacji. Ludzie zauważyli, że znacznie łatwiej przewozi się towary, ciągnąc je po ziemi, niż nosząc na grzbiecie. A w zimie jeszcze łatwiej to czynić, jeżeli podłoży się kilka kawałków drzewa. Tak zrodziły się sanie. Nie muszę ci ich opisywać, bo niewiele się różniły od tych, które widzisz za oknem. Tyle tylko, że zamiast żelaza, były początkowo podbijane gładzonymi kośćmi.

— A koła jeszcze wtedy nie znano?

— Jeszcze nie. Ale coraz bardziej potrzebowano dobrych środków komunikacji. Coraz więcej produkowano towarów — coraz bardziej rozwijała się wymiana między ludźmi, coraz więcej podróżowano i przewożono zboża, narzędzi, skór, mięsa. I wtedy powstał wielki wynalazek — koło. Koła — początkowo były to po prostu kawałki pni drzewnych

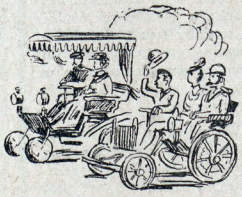

— umożliwiały budowę powozów i przewożenie od razu większej ilości ludzi lub towarów.

— To wszystko na lądzie. A morzem ludzie jeszcze wtedy nie podróżowali?

— Dopiero zaczynali. Najpierw używano łodzi poruszanych siłą ludzką — za pomocą wioseł. Dopiero później wynaleziono żagle i wprzęgnięto do pracy wiatr.

Wynalazek żagli i kompasu umożliwił Kolumbowi szukającemu drogi do Chin i Indii, odkrycie Ameryki. Człowiek uniezależniał się od sił przyrody — mógł już przebywać wielkie przestrzenie, przewozić wiele towarów. Wszystko to jednak nie wystarczało. Prawdziwym przełomem stało się dopiero wynalezienie przez Watta maszyny parowej.

— O tym już pisaliśmy kiedyś w „Świecie Młodych". W szesnastym numerze.

— To dobrze. A o wynalazcy lokomotywy Jerzym Stephensonie też tam pisałeś?

— Tak.

— To znaczy, że nasi czytelnicy już się orientują, jaki wielki przewrót wprowadziła komunikacja parowa. Poruszano się szybko i wygodnie, jedna lokomotywa mogła uciągnąć wiele wagonów. W tym okresie w Europie jak grzyby po deszczu rosły fabryki. Tkaniny, bawełna, żelazo, narzędzia — wszystko trzeba było rozwozić po krajach. Surowce — do fabryki, gotowe towary — do kupujących. Właściwie zresztą, to wielki rozwój przemysłu w owych czasach zawdzięczamy w dużej mierze istnieniu parowej lokomotywy. A z drugiej strony rozwój przemysłu powodował rozwój kolei. Europa pokrywała się szynami kolejowymi. Coraz szybciej, coraz lepiej

jeździły pociągi, statki. Nasza ziemia malała. Odległości, które dawniej przebywano w pół roku, obecnie przebywano w miesiąc. Jednocześnie zjawiały się nowe środki komunikacyjne...

Profesor uniósł się pod wpływem swego własnego opowiadania. Postanowiłem jeszcze raz mu przerwać.

— Zanim będzie mowa o tych nowych środkach, to może profesor powie ,co się działo z naszym starym znajomym — wozem.

— Z wozem było niedobrze. Wóz potrzebuje do jazdy dobrej drogi. A takich w Europie było niewiele. Dlatego w średniowieczu były one używane rzadko. Poza tym zwierzętą się męczyły np. w dłuższych podróżach trzeba było stale zmieniać konie. To wszystko było niewygodne. Ludzie mieli już większe potrzeby — a więc i większe wymagania. Próbowano początkowo połączyć wóz ze statkiem — taki powóz z żaglami. Nic z tego jednak nie

(Dokończenie na str. 10)

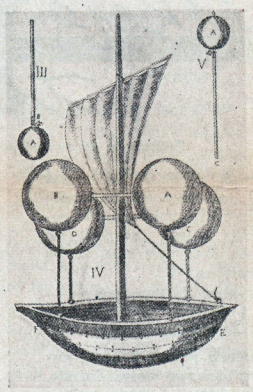

Fantastyczny projekt statku powietrznego — balonu z żaglem, pochodzący z 1670 roku. Projekt ten nigdy nie został zrealizowany. Komunikacja powietrzna rozpoczęła się dopiero na początku XX wieku.

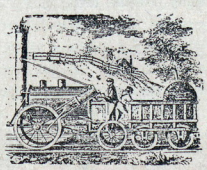

Pierwsza lokomotywa parowa konstrukcji Stephensona. Poruszała się z niezwykłą na owe czasy szybkością — 40 kilometrów na godzinę.

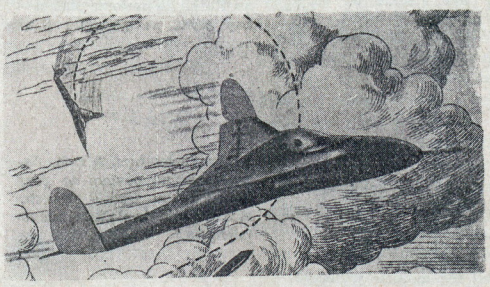

Latające skrzydło — samolot odrzutowy konstrukcji radzieckiego inżyniera Czeranowskiego. Samoloty odrzutowe są „ostatnim krzykiem" techniki lotniczej. Osiągają szybkość ponad 1000 kilometrów na godzinę.

JAMES GRANT

Robert i Maks z Berlina

NA zachód od nas leży najmłodsze państwo na świecie: Niemiecka Republika Demokratyczna. Nie znacie jej jeszcze. W pamięci Waszej pozostał zapewne tylko obraz hitlerowskiego żandarma z rozpylaczem. Nic dziwnego — nie spoty kaliście innych Niemców. Bo ci inni Niemcy, którzy tak samo jak i my nienawidzili faszyzmu, zostali już na kilka lat przed wojną wtrąceni do więzień i obozów, a wielu z nich stracono. Na ich czele stali niemieccy robotnicy, chłopi i inteligenci — członkowie Komunistycznej Partii Niemiec. Pierwsza furia brunatnego szaleństwa zwróciła się przeciw tej najlepszej części narodu niemieckiego. Komunistów niemieckich rozstrzeliwano i ścinano toporem. Zginęło ich 250.000, zaś 600.000 przeszło długoletnie obozy. Byli to ci sami ludzie, którzy walczyli na ochotnika w Czerwonej Hiszpanii. I ci sami, którzy, teraz, ocaleni przez Armię Radziecką, budują młodziutką republikę za Odrą i Nysą. Wiele się tam zmieniło. Posłuchajcie, co o tych zmianach pisze znany naszym czytelnikom reporter James Grant.

KIEDY Robert wpadł z hałasem do pokoju, byliśmy akurat zatopieni w dawnych wspomnieniach. Zygfryd, trzymając dymiącą fajkę w lewej ręce, na której miał wytatuowany numer obozowy, przypominał sobie, jak to się klęło po hiszpańsku. Gładził się przy tym po łysej głowie, na której błękitniała straszliwa szrama — pozostałość po serii z erkaemu, która wówczas, nad Ebro, omal nie kosztowała go życia.

— Stryju, stryju! — darł się Robert, niespeszony moją obecnością, gdyż znał mnie już od dawna. — Stryju, ty nie wiesz, co za nowina! Do stu diabłów, pęknie sz z dumy!

Obaj patrzyliśmy z sympatią na zgrabną figurę chłopca, który, umorusany do niemożliwości, biły skał ku nam rozpalonymi oczyma i tłukł się dłońmi po zachlapanych oliwą spodniach.

— No, no, gadaj, bo już widzę, że nie możesz wytrzymać — mruknął Zygfryd i dodał: — A może pozwolisz mi zgadywać?

— No, proszę, na pewno nie odgadniesz! — zaśmiał się chłopak i zaczął z kieszeni wyrzucać na stół przybory robocze, całówkę, śrubokręt, jakieś małe ostrza, prawdopodobnie do obrabiarki.

— Zjechałeś najszybciej po poręczy — domyślnie mruknął stryj Zygfryd.

Robert nadąsał się.

— Czy ty mnie nie przestaniesz traktować, jak smarkacza? Jestem dojrzałym człowiekiem, ulicha! Należę do FDJ, gdzie jestem przewodniczącym Koła, a poza tym, no, muszę wam opowiedzieć: zrobiłem dzisiaj wynalazek. Właśnie — wynalazek!

„Własną pracą usuwamy zniszczenia" — oto hasło młodzieży w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Na zdjęciu — uczniowie remontują swoje gimnazjum.

— No, patrzcie go!

Już czuliśmy, że chodzi o gimnazjum mechaniczne, do którego Robert uczęszczał.

— Więc tak, proszę bardzo. Cała nasza buda postanowiła coś przygotować na dzień urodzin Stalina. Tak, każda klasa coś. A ja, rozumiecie, postanowiłem ulepszyć tokarkę, na której pracuję w czasie ćwiczeń praktycznych. I wyobraźcie sobie — Komisja zatwierdziła dzisiaj moje ulepszenie! Mogę teraz wykonywać bez wysiłku dwieście procent normy!

Za oknami przepływały ciężkie zimowe chmury, pomieszane z dymami Berlina. Z placu przed oknem dochodził nas nieprzerwany hałas. To robotnicy, budujący nowy szpital, pracowali „polską metodą", której wyuczyli się niedawno. Otoczeni przez gromadę kolegów, stawiali szybkościowy mur domu.

— Muszę się śpieszyć. Mam jeszcze trochę zadań domowych, a wieczorem ma tu przyjechać Maks — powiedział Robert i nagle jakby przygasł. Mył się powoli w małej umywalce, za parawanem, ale już nie śmiał się i nie pogwizdywał. Daleko wył ciężki samolot. Tam, gdzie lądował, rozciągała się część Berlina, w której mieszkał Maks z ojcem... Był to amerykański sektor miasta...

— No, ja też muszę się zabrać do dzieła — powiedział Zygfryd. — Inspektor współzawodnictwa pracy cały tydzień musi myśleć o swoich robotnikach. No, to do roboty!

*

Przyjaźń Roberta i Maksa pochodziła jeszcze z tych czasów, kiedy jako pięcioletnie zuchy ustawiali żołnierzy na betonie w kącie podwórka i wybijali swoje armie okruchami cegieł. Jako broń służyły im armatki do grochu, tylko o groch było ciężko, chyba że Maks wyniósł ojcu ze sklepiku pół funta. Wtedy o stryju Zygfrydzie mówiło się czasem, że jeszcze „siedzi". Wkrótce potem wybuchła wojna. Ojciec Maksa coraz butniej tupał wielkimi butami po berlińskim bruku, aż wreszcie nałożył opaskę ze swastyką i kazał synowi wstąpić do Hitlerjugend.

Robert nie znosił czerwonej jak befsztyk twarzy sklepikarza, ale jego ojciec stary Schmidtke, słysząc od chłopca takie sądy, mrugał z przestrachem oczami i mówił szeptem do syna:

— Pst! Nie pamiętasz, jak to było z wujem Zygfrydem?...

Rodzina Wagnerów odbudowuje dom zniszczony w czasie wojny. W Niemieckiej Republice Demokratycznej nie widać martwoty gospodarczej, cechującej strefy zachodnie.

Ojciec Roberta należał do tych oszczędnych, pracowitych i uczciwych, ale nazbyt ostrożnych ludzi, którzy nie chcieli o niczym w ogóle słyszeć. Odwracał się plecami do opowieści o zbrodniach, które hitlerowcy popełnili w Europie, zamykał oczy na więzienia, pełne niemieckich komunistów i nie pozwalał w domu mówić ani słowa „o polityce." Pod koniec wojny został wzięty do wojska i zaginął bez wieści na froncie.

Ojciec Maksa był inny. Jako sklepikarz i faszysta nie znosił robociarzy, a w ich rzędzie i Schmidtkego. Głupia zwierzęca pycha biła z jego ślepiów. Wstąpił do SS na ochotnika i podobno wsławił się masowymi zbrodniami w Polsce i Rosji, skąd przywiózł wiele zrabowanych kosztowności.

Maks rozpalany przez ojca i wychowywany przez Hitlerjugend, rósł na młodocianego faszystę i z przyjemnością zaczął zabijać wiewiórki. Kto wie, czy nie poszedłby kiedyś w ślady ojca, gdyby nie wiosna 1945 roku, z którą czołgi radzieckie i polskie wdarły się do Berlina.

W tym czasie matka Roberta umarła na zapalenie płuc i chłopiec pozostałby sam, gdyby pewnego dnia nie zjawił się w Berlinie chudy, ale pełen zapału człowiek w pasiaku — stryj Zygfryd.

Od tej pory przyjaźń chłopców zaczęła chłodnąć.

Maks mieszkał z ojcem w sektorze amerykańskim, gdzie szalała propaganda wojenna, rasistowska a nawet po prostu hitlerowska. Dawny SS-man nietylko, że nie został skazany za popełnione zbrodnie, ale pysznie żył ze swego sklepiku, prowadząc spekulanckie interesy. Maks nie chodził do szkoły, „tymczasowo" zajmując się najróżniejszymi sprawami — od handlu gumą do żucia, aż do wrzeszczenia na reakcyjnych wiecach.

(Dokończenie na str. 10)

Młodzież z FDJ radośnie bierze się do odgruzowania swojej stolicy, zniszczonej wskutek hitlerowskiego szaleństwa.

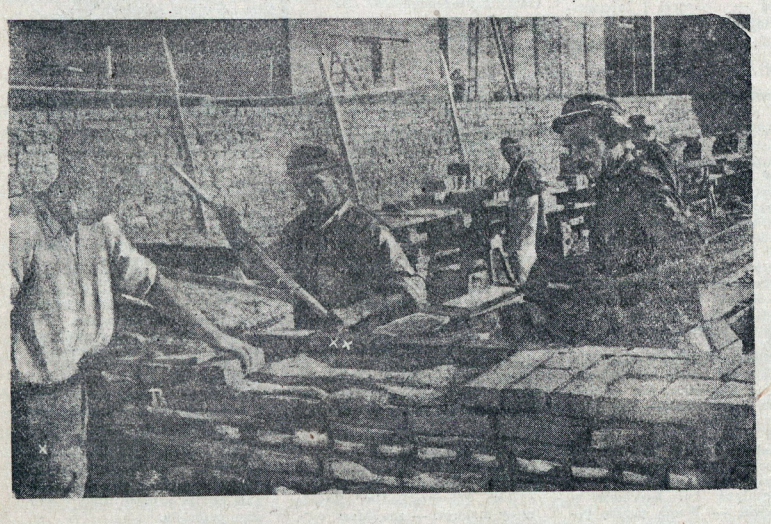

← „To co potrafią nasi polscy koledzy, zrobimy i my" — twierdzą młodzi murarze niemieccy Kurt Wolf (x), Eugeniusz Leichsenring (xx) i Heinz Uhleman.

→ Może i Was zainteresuje pomysł tych dziewcząt niemieckich: na tablicy oznacza się małymi figurkami, w której klasie było tego dnia najwięcej spóźnialskich.

Stanisław Agijczyk z Hajnówki. — O recenzje filmowe — prosimy. Skoro pracujesz, jako pomocnik kinooperatora, możesz napisać w krótkiej i ciekawej formie coś na ten właśnie temat, np. jakie są Twoje obserwacje, dotyczące publiczności, jak wygląda technika wyświetlania filmu...

Zofia Kubiszówna z N. Sącza. — Oczekujemy na zuchowe piosenki, ale razem z nutami.

Barbara Mickiewicz z Zawiercia. — Czekamy na wiersze.

Lusia „Szarotka". — Wiersz, jak na starszą czytelniczkę, za słaby. Prosimy natomiast o jakiś reportaż lub ciekawe notatki ze szkoły plastycznej. Może to się bardziej uda.

W. Z. Panów z Więcborka, Bohdan Filar z Sanoka z Warszawy, Alfred Stefański z Oświęcimia, dwóch kolegów z Gimnazjum Przemysłowego w Stalowej Woli, Jerzy Chrupek z Siedlec. Dziękujemy za nadesłane recenzje. Zostały one przekazane do oceny specjaliście. Czekajcie na odpowiedź.

Wiesław Zdanowski z Kielc. — W sprawach przyspieszenia kolportażu można się zwracać tylko do PPK „RUCH" — Warszawa, pl. 3 Krzyży 16. Sprawę prenumeraty indywidualnej drużyn postawcie na Radzie Hufca.

Zofia Sowińska z Ciechanowa. — Bardzo mi przykro, że muszę Ci odpowiedzieć odmownie i że robię to dopiero tak późno. Już w poprzednim numerze przekonałaś się, że prośba Twoja nie została spełniona. List Twój otrzymaliśmy już 17.XII, a numer przygotowuje się prawie tydzień naprzód. Ale za to w następnym konkursie weźmiesz udział i może los się akurat uśmiechnie.

Longin Gładyszewski. — Bardzo możliwe, że przekręciłam Twoje nazwisko. Podpisałeś się jednak z takimi wykrętasami, że trudno było odcyfrować. Z Twojego pierwszego listu niewiele więcej jeszcze dowiedziałam się, ponad to, że chodzisz do klasy VIII. Czekam więc na ten długi list, który zapowiadasz.

Krystyna Pająkówna z Biłgoraja. — Szczerze Ci współczuję, że nie mogłaś przybyć na Zjazd z powodu choroby. Wiem, że to jest bardzo przykro, gdy nie uda się jakiś zamiar. Ale nie trzeba załamywać rąk. Mam nadzieję, że już teraz czujesz się zupełnie dobrze i wypoczęta wracasz do pracy.

Jerzy Andrzejewski z Solic - Zdroju. — Nareszcie zdecydowałeś się napisać. To wstyd przez tyle czasu zapomnieć o redakcji, tym bardziej, że jak się okazuje, masz sporo do pisania. Chciałam Ci podać kilka rad, jak spędzić można ferie przyjemnie i pożytecznie, ale teraz to już grubo za późno, bo zabrałeś się z pewnością do pracy szkolnej „całą parą". Okres przecież blisko. Ciekawa jestem ogromnie, jak się popiszesz. Chyba dobrze. Prawda?

Zdzisław Komonow z Giżycka. — Mimo najszczerszych moich chęci na Twoje pytania nie mogę Ci odpowiedzieć. Podobno niektórzy wielcy ludzie pisali niewyraźnie, ale ja jednak wolę, aby czytelnicy nie starali się im pod tym względem — dorównać.

Włodzimierz Jawczak z Biecza. — W imieniu swoim i wszystkich uczestników Zjazdu dziękujemy Ci za życzenia. Na podstawie Twego listu mogę mieć nadzieję, że na tych życzeniach nie skończy się nasza współpraca. W sprawie kół korespondentów przeczytaj odpowiedź daną Krysi Kotowskiej z Ełka.

Basia Przekazińska. — Pozostaje mi tylko współczuć Ci, że nie mogłaś przybyć na Zjazd. Myślę jednak, że na kursie dużo skorzystałaś, czym się chyba z nami podzielisz.

Jerzy Pasak ze Stalowej Woli. — Jak się już do tej pory przekonałeś, Twoje uwagi dotyczące Zjazdu pokrywały się na ogół z naszym planem. Czekam na Twoje następne listy. Dlaczego nic nie piszesz o swojej szkole?

R. Stefański z Częstochowy. — Zagadnienie, jakie poruszasz w ostatnim artykule, nie może istnieć w oderwaniu od życia. Jeżeli jest to fakt, który miał rzeczywiście miejsce, to napisz wyraźnie, gdzie to było i w jakich okolicznościach. Będzie się wtedy nadawało do „kleksów".

Marysia Żelazowska z Gdańska. — Muszę Ci się przyznać, że Twój ostatni list zrobił mi niemiłą niespodziankę. Myślę, że tych spraw nie można załatwić tak od razu na łamach pisma. Tylko wpierw chciałabym wiedzieć dokładnie, o co chodzi. Pieniądze otrzymałaś za artykuły zamieszczone w piśmie.

Józef Paluch ze St. Sącza. — Szkoda, że dopiero teraz zabrałeś się za pierwszy list. Ale lepiej, późno, niż wcale. Korespondentem możesz zostać choćby od dziś, jeżeli będziesz częściej pisał. Na legitymację natomiast trzeba zasłużyć. Jeżeli chodzi o notatki, to przysyłaj sprawozdania z pracy i osiągnięć Waszej klasy. Wiadomości z ZMP przysyłaj do „Pokolenia". Czytaj uważnie szpaltę **„U nas jest tak".**

Florian Bączyk z Młodawy. — Zainteresował mnie ostatni Twój długi list, w którym mówisz o swojej pracy. Myślę, że częściej będziesz przysyłał nam listy o swoim życiu.

UWAGA: Koledzy z całej Polski! Kto ma ochotę korespondować z Florianem, jest on górnikiem i jednocześnie chodzi do szkoły. Warto wymieniać z nim swoje uwagi i doświadczenia. Oto adres: S. P. P. 28 Młoszawa k/Trzebini, pow. Chrzanów, woj. krakowskie.

V drużyna im. Kościuszki w Mrozowie. — Waszą prośbę poruszymy na łamach pisma, by inni czytelnicy mogli zabrać głos. Ja uważam, że koniecznie powinniście założyć świetlicę i zbierać się tam na wspólne gry. Postarajcie się o książkę Felistaka, p. t. **„Gry i zabawy świetlicowe"**, wyd. „Prasa Wojskowa". Da Wam wskazówki. Czy macie przy szkole bibliotekę? W ogóle napiszcie o sobie jeszcze coś więcej, a wtedy będziemy wspólnie radzić. Sytuacja na pewno da się poprawić.

St. Łapociuk ze Starachowic. — Jeżeli skończyłeś już 15 lat, to myślę, że powinieneś wstąpić do ZMP. Przecież starsi funkcyjni w harcerstwie to też zetempowcy.

Krystyna Kotowska z Ełka. — Poruszyłeś trzy ważne sprawy i nie chciałabym Ci na nie odpowiadać zdawkowo. Pierwsza to sprawa korespondentów. Zasadniczy materiał — znajdziesz, czytając uważnie poprzedni numer pozjazdowy. Tam jest wyjaśniona rola korespondenta i formy jego pracy. Sprawa druga — to poczytność pisma w terenie. Jest zupełnie jasne, że zetempowcy czytają „Pokolenie", bo to ich tygodnik organizacyjny. „Świat Młodych" przeznaczony jest dla młodszych, dla harcerzy. Powinni go jednak znać i posługiwać się nim wszyscy aktywiści harcerscy, niezależnie od wieku. Skarżysz się wreszcie, że wciąż mało czytają u Was pismo. Postarajcie się nim bardziej zainteresować drużyny. Wciągnięcie je w akcje prowadzone przez pismo, spróbujcie razem rozwiązywać konkursy. Uczcie zastępowych pracować z pismami w ręku. Jeżeli chodzi o Twoje sprawy prywatne, to oczywiści powinnaś korespondować w dalszym ciągu i byłoby nam bardzo przykro, gdybyś właśnie przestała.

...i ja chcę się wypowiedzieć o tym piśmie, którego czytelnikiem jestem od 1 numeru „Świata Młodych"

pisze Ryszar Kmieć z Włocławka

Obserwuję rozwój pisma i widzę jakie pierwszorzędne metody stosuje redakcja w stosunku do czytelników, dając im możność dyskutowania wspólnie o piśmie i zamieszczając ich prace, przez co oni czują się jakby współredaktorami pisma.

UPŁYNĄŁ PRAWIE ROK...

UPŁYNĄŁ prawie rok od od chwili ukazania się pierwszego numeru „Świata Młodych". Dorobkiem rocznej pracy, pracy wspólnej — redakcji i czytelników-korespondentów jest 50 numerów pisma.

— Pamiętam jak dziś — pisze **kol. Makowiecki** — pierwszy numer. W lewym górnym rogu strony tytułowej czerwieniły się dużymi literami napis „Świat Młodych", a nieco niżej wypisany drobniejszymi — podtytuł: pismo młodzieży harcerskiej i szkolnej. Na pierwszej stronie przeczytałem artykuł redaktora naczelnego — „Tak lepiej". Artykuł ten mówił: „Nowe pismo ma być wyrazem wspólnych zadań, obowiązków, zainteresowań każdego ucznia w klasie i każdego harcerza w zastępie."

Jak na początek — to było bardzo zachęcające. W ślad za pierwszym numerem, poczęły co tydzień ukazywać się dalsze. Zaczęliśmy nawiązywać kontakt z redakcją, **pismo stało się naszym przyjacielem i doradcą.**

PISMO POMAGA W NAUCE

„Świat Młodych" czytam

pisze Helena Sobczakówna z Pleszewa Wlkp.

Ze wskazówek korzystałam wiele razy i zawsze wszystko wyszło mi na dobre. Zrobiłam wiele rzeczy korzystając z instrukcji „Świata Młodych", np.: ostatnio kierując się wskazówkami z artykułu o „urządzeniu pracowni fizycznej" powoli sobie ją urządzałam.

Hela Sobczakówna urządza sobie teraz sama pracownię chemiczną. Przychodzi jej to z trudnością. Przysłała do nas w tej sprawie list, w którym prosi o podanie wskazówek. Redakcja uczyni zadość jej prośbie i taki artykuł ukaże się. Podobnych listów napływa do redakcji wiele. Z listów Waszych powstała w piśmie Akcja „R", czyli racjonalizacji pracy w szkole. Z listów Waszych wynika też, że akcja ta zaczyna żyć w szkołach, w klasach, wśród uczniów. Pismo musi pomagać w nauce. W piśmie musicie znaleźć to, czego wymaga Wasza praca w szkole, czy w drużynie.

„Świat Młodych" ogarnął całą młodzież. Wszędzie uczy i bawi... Bawi jednak pożytecznie uczy zaś rzetelnie..

pisze Tadek Żołnierowicz

POMAGA W ZASTĘPIE

— Jestem stałą czytelniczką „Świata Młodych" — pisze **Halina Urbaniak z Kalisza.** Jako zastępowej, pismo pomaga mi w prowadzeniu zastępu. Czerpię z niego, wszystko, co może nas — młodzież — ciekawić i interesować. Znajduję w nim wiadomości z których staramy się brać przykład.

Jak wynika jednak z niektórych listów nie wszystkim pismo pomaga w pracy harcerskiej w dostatecznym stopniu.

— Spodziewałem się znaleźć w nim więcej materiałów potrzebnych zastępowym i funkcyjnym— pisze dh **Cegielski z Bytomia.**

— Za mało atrakcyjnych artykułów z życia harcerskiego — robi słuszną uwagę **Stanisław Malinowski.**

Jak z tego wynika są także głosy krytyczne z terenu. Głosów takich jest jednak za mało. Przecież właśnie Wasze uwagi krytyczne pomagają nam w redagowaniu pisma.

JESTEŚMY WSPÓŁREDAKTORAMI

„Każdy numer coraz więcej mnie zajmuje — pisze — **Włodek Kamiński z Małej Wsi.** — Czytam wypowiedzi koleżanek i kolegów. Bywają one różne: pogodne lub nie, chwalą, ganią i krytykują. Ja też postanowiłem zabierać głos w moim piśmie. Ja też chcę być współredaktorem naszego pisma".

Jeszcze echa pozjazdowe...

...Okazało się, że Marysia Żelozowska nie jest taka wygadana, jak zapowiedział to „Świat Młodych".

...Podobno kol. Żołnierowicz nie przyjechał na Zjazd, bo jego Koło... zardzewiało i nie „kręci" się...

...Dziadzio Chmiel w obawie o swą brodę nie ujawnił się pierwszego dnia zjazdu, czyniąc to dopiero nazajutrz...

...Większość korespondentów uległa epidemii autografo-manii. Wystrzegać się ich po Zjeździe...

...O ile dh Makowiecki był zawsze pierwszy w dyskusji, o tyle ostatni kończył zawsze jeść obiad...

...Wielką sensacją w walcu podczas zabawy była para, którą tworzyli Redaktor Naczelny i korespondentka Marysia Panufnik...

LISTY do przyjaciela

W poprzednim numerze czytaliście na 6 stronie artykuł pt. „Przyjaciel radzieckich dzieci".

Czy czytając nie zastanawialiście się nad jedną ciekawą rzeczą? Mam na myśli zdania, które mówią o tym, że do „Pionierskiej Prawdy" codziennie przychodzi tysiące a nawet więcej listów. Na jednej z fotogarfii widać masę listów na biurku redakcyjnym.

Czym to wytłumaczyć, że pionierzy tak wiele i tak chętnie piszą do „Pionierskiej Prawdy"?

Ja myślę, że odpowiedź na to jest jedna: „Pionierska Prawda" to prawdziwy przyjaciel radzieckich dzieci, znający radości i kłopoty, osiągnięcia i braki, znający to wszystko — co jest codziennym życiem pionierów, dlatego, bo o tych sprawach wie, bo piszą o nich sami pionierzy.

A jak ta sprawa wygląda między nami? Przecież rok życia „Świata Młodych" to kawał czasu. Przez rok można naprawdę zaprzyjaźnić się z kimś, a tym bardziej z pismem. Czy jednak przez ten rok czytelnicy i pismo w dostatecznej mierze byli przyjaciółmi?

W pierwszym okresie bywały takie dni, że do pisma przychodziło 5 do 10 listów. Z czasem ilość listów wzrosła. I jeśli w tej chwili otrzymujemy od Was niekiedy kilkadziesiąt listów dziennie, to właśnie dlatego, że wielu z Was uważa „Świat Młodych" za swego przyjaciela.

Rzecz jasna, że to jeszcze za mało. Nie każdy wie, o czym pisać. Myśli może, że trzeba się wysilać na jakieś zawiłe słowa, opisy. Nic podobnego Wie o tym dobrze **Halina Straszak z Zawiercia,** bo przysyła list, w którym pisze o trudnościach w pracy drużyny. Pisze zwyczajnie, po prostu. Właśnie tak, jak do przyjaciela. Prosi o radę: „Co zrobić, aby było u nas lepiej". A cóż my na to? Postaramy się właśnie pomóc drużynie, do której należy Hala.

Tak samo, jak o trudnościach, piszcie i o Waszych projektach, osiągnięciach, doświadczeniach.

Jeśli każdy z Was tak będzie rozumiał przyjaźń z pismem, na pewno znajdzie się wiele sposobów, aby Wam pomóc, poradzić.

I my wcale nie będziemy się martwić, gdy Urząd Pocztowy, będzie musiał zatrudnić specjalnego listonosza, przynoszącego listy od Was do pisma.

Ach... już nawet wyobrażam sobie radość, jaka nas ogarnie, gdy śladem pionierów radzieckich pójdą nasi przyjaciele — czytelnicy „Świata Młodych".

1.000 listów to duża cyfra. Jest ona jednak osiągalna!

Leszek Błaszczyk

IGOR NEWERLY

ARCHIPELAG LUDZI ODZYSKANYCH

KUBA ląduje w Bartoszycach

Po powrocie z Leszkowa, gdzie jak pamiętamy, aktywniejsi wychowankowie Ośrodka Szkolenio wo - Wychowawczego z Bartoszyc zakładali drużynę harcerską i koło ZMP, chłopcy postanawiają wyjechać znów w teren na wieś — z pogadanką, ze śpiewem, z muzyką.

Na razie jesteśmy świadkami rozmowy Kuby Pruszczyka z Halinką Margiłówną.

Nie tyle słowa, ile głos, wyraz twarzy Halinki mówił, że spotkało ją coś bardzo dobrego — trudno nawet sobie wyobrazić!

Kuba spoważniał i siadając na stole, odezwał się serdecznie, bez cienia błaznowania:

— No, mów, małpo zielona.. Zostałaś tu przodownicą?

Halinka zaprzeczyła ruchem głowy.

— Kubo, ty jednak nie skłamałeś. Wszystko się spełniło.

Wyjęła z kieszeni list.

— Czytaj.

Kuba zobaczył na kartce dobrze znany stempel więzienny. Stary Margiel pisał, że paczkę dostał, wspaniałą paczkę, i Bogu dzięki jest teraz spokojny o los Hali, która zarabia. Da sobie radę w życiu bez niego. Ale on jednak będzie z nią. W tym samym tygodniu, zaraz po paczce, przyszła łaska dla niego: dożywotnie więzienie zamieniono na 10 lat z zaliczeniem kary odbytej. On wyjdzie na wolność! Uczyni wszystko, by wytrwać i wrócić do dziecka... Nierówne rozedrgane litery jaśniały — zdawało się Kubie — tą samą nadzieją, co twarz Halinki.

— Wiedziałem, że tak będzie — odrzekł spokojnie, oddając jej list — Dobrze robił na Odbudowę, musieli mu karę zmniejszyć. 10 lat . Dwa już odrobił, zostało tylko osiem. Możesz być pewna, że ojciec wróci. Może nawet prędzej wróci, niż za osiem lat. Wymyśli jakiś lepszy sposób na te swoje futryny i krokwie, ma przecie tyle czasu myślenia...

Szykuję teraz drugą paczkę. I tobie zwrócę dług.

— Nie wiem o żadnym długu.

— A coś mi dał wtedy na paczkę. Twój udział.

Kuba chciał jej za to przygadać, ale usłyszawszy kroki na korytarzu, zmienił temat:

— Dobrze, pogadamy... Mów jak tam było z Basiakiem.

Halinka w lot zrozumiała o co mu chodzi, tak że Butmar zastał ich na ożywionej rozmowie o spotkaniu Halinki z pijanym Basiakiem.

Butmara ta sprawa najmocniej ubodła, Basiak skompromitował Zespół. Teraz będzie gadanie, że jednak nie można młodzieży płacić, bo zarobki przepija.

— Drań i łobuz ostatniego rzędu — mówił z pasją. — Trzeba go wylać z Ośrodka!

Kuba, spierając się z Butmarem o to, czy naprawdę nie ma na Basiaka innej rady, czuł, że gaśnie rzeźki nastrój powrotu, niesmak zostaje, jak gdyby spotkała go jakaś krzywda czy przykrość. A przecież nic nie zaszło. tylko Halinka oddaje pieniądze. Zaraz, przy pierwszej sposobności oddaje. Tak się spieszy, aby niczego broń Boże obcemu nie zawdzięczać...

SPRAWA BASIAKA

Na następnym zebraniu Rady Młodzieżowej miało się uchwalić plan pracy na okres wakacyj zinowych, ale dyrektor postawił na porządku dziennym dziwny punkt:

— Okres lekkomyślności.

Gdy Marysia zapytała go, co ma na myśli, poprosił o głos.

— Nie twierdzę, że lekkomyślność jest wyłączną przywarą młodości, ani że młodzież jest zawsze lekkomyślna. Na podstawie długiej z wami współpracy wiem, że można wam powierzać bardzo poważne zadania. Ale pracujecie nierówno, zrywami, ulegając nastrojom. Zapadacie niekiedy na lekkomyślność, która udziela się wszystkim z łatwością odry czy ospy wietrznej. Przeżywamy teraz okres takiej epidemii. Oczywiście nasza w tym wina, moja i towarzyszki Daleskiej, że w nawale pracy na początku roku szkolnego zaniedbaliśmy Radę Młodzieżową. Nie wykonała całego szeregu starych uchwał zobowiązań, a już podejmuje nowe prace zadziwiająco lekko. na gorąco. Pierwsza: piszecie do mnie podanie, aby nasze zakłady stolarskie wykonały roboty dla Domu Młodzieży w Leszkowie na sumę przekraczającą uzbierany przez was Fundusz Wiejski. Na kredyt. Przejęci jesteście nową pracą. Motywujecie obszernie, że dług będzie zwrócony z zarobków poszczególnych zespołów i subsydiów, jakie niewątpliwie uzyska od rządu ten Dom. Przebija się w tym podaniu troska o to, aby nie narazić nas na stratę kilkudziesięciu tysięcy złotych. Nikt jednak nie pomyślał jak to się stało, żeśmy zmarnowali 660.000 złotych!

Ostatnie słowa dyrektora ogłuszyły radnych. Sześćset sześćdziesiąt tysięcy! Za te pieniądze można wyposażyć w sprzęt i książki cały Dom Młodzieży! W jaki sposób zostały zmarnowane? O co chodzi? Budżet Rady nie jest przekroczony, żadnych wydatków ekstra nie było...

— Były ekstra, — zaprzeczył tym głosom dyrektor, — nawet paskudne ekstra. 22 wychowanków ma niedostateczne z trzech i więcej przedmiotów! Co to znaczy? To znaczy, że 22 wychowanków zmarnowało pierwszy okres roku szkolnego. Jeśli sumiennie policzycie wydatki państwa na utrzymanie każdego z was w zakładzie, ubranie, pomoce szkolne, na szkołę i personel Ośrodka — wyniesie to najmniej 10.000 złotych miesięcznie. Cel zamierzony — kształcenie młodzieży nie został osiągnięty. A więc 10 000 złotych razy 22 i jeszcze razy trzy, przez trzy miesiące — ile wypadnie? Sześćset sześćdziesiąt tysięcy! A przecież Rada Młodzieżowa podjęła się kontroli nauki w grupach. O tym obowiązku zapomniała. Nie zainteresowała się tym jak się odbywa odrabianie lekcji, czy grupowi pilnują, komu i jak należy pomóc. Skutek mamy taki właśnie — ekstra! Proszę, aby w najbliższych dniach zwołano specjalne zebranie w tej sprawie. A teraz przykład drugi. Basiak został wydalony z ZMP. Słusznie. Ale wystąpiliście do dyrekcji z wnioskiem o wydalenie Basiaka z Ośrodka. Żądacie najwyższego wymiaru kary — bez wysłuchania oskarżonego. Wybaczcie, ja tej waszej lekkomyślności zrozumieć nie mogę!

— Towarzyszu Dyrektorze, sprawa jasna! — zawołał Janowski. — Wina dowiedziona, mamy świadków!

— Halinka Margiel zeznawała, i chłopaki, co go na górę ciągnęli!

— Nie możemy zwlekać. Pijak! Całą robotę w zespołach kładzie!

— Basiak powiedział, że gwiżdże na Radę!

— Niech inni mają przestrogę.

Dyrektor podniósł rękę — uciszyło się trochę.

— Bardzo żałuję, że towarzyszka Daleska spóźniła się na wasze zabranie. Na pewno zażądałaby wysłuchania Basiaka. Rozumiem, że jesteście oburzeni do najwyższego stopnia, że musicie zareagować ostro i natychmiast, że Basiak skompromitował zespoły pracy — to wszystko jest dla mnie jasne. Ale waszego wniosku nie mogę postawić na dyrekcję, bo nie jest zgodny z prawem.

Rozpatrzcie sprawę w obecności Basiaka — wtedy co innego. Dlatego właśnie powiedziałem Basiakowi, żeby dziś przyszedł, czeka pewnie na korytarzu.

Przegłosowano. Prawie wszyscy się zgodzili, zawołano więc Basiaka na salę.

Marysia czytała protokół z ostatniego zebrania, zeznania świadków, wniosek rady, a Basiak siedział samotny na krzesełku, przy ścianie. Kuba, który był tu z obowiązku kronikarza, widział ładny, ale pospolity profil — w Domu Towarowym stała taka lalka na garnitury dla młodych obywateli. Zgrabny chłopak starszy z wyglądu nad swoje 17 lat. Jasnowski, o bladej twarzy i kruczych włosach, tak ulizanych, że zdawało się—czarny plaster na głowie. Ręce skrzyżował, zeszyty, zabrane z sobą nie wiadomo po co, wetknął pod pachę i znieruchomiał. Posąg. Tylko stopa pod krzesłem dygocze jak w cebrze.

I przypomina się Kubie inna sala, gdy inny człowiek podobnym drżeniem zdradzał swoją mękę. W Siedlcach sądzono zbrodniarza! Prokurator żądał kary śmierci, a zabójca trzech ludzi siedział w swej loży za drewnianą barierą obojętny i głuchy na wszystko. Twarz miał znudzoną. Skamieniał cały, tylko dłoń na barierce, na wysokości oczu Kuby, trzęsła się drobniutkim jednostajnym drganiem motorku.

— Czy chcecie teraz zabrać głos w swojej obronie?

Basiak odchrząknął zasłaniając usta ręką.

— Owszem...

Wyjął zeszyty spod pachy, położył na kolanach i podawszy się naprzód, chciał mówić swobodnie, z pewną nawet nonszalancją, ale głos mu się zrywał. Buraczkowe wypieki no kościach policzkowych wykwitały też chyba nie z poczucia swobody, ale z upokorzenia.

— Jeśli chodzi o samą sprawę, to nic nie mogę ująć. Zgadza się do joty. Rzeczywiście wstąpiłem do „Jutrzenki" i wypiłem parę kieliszków, tak, że w drodze powrotnej mnie zamroczyło. Szedłem względnie dobrze, dopiero w Ośrodku, zaraz za bramą, nie mogłem się połapać, gdzie jestem. Spotkałem Marglównę i złapałem ją pod rękę, żeby mnie odprowadziła. Tak było, wszystko się zgadza! Ja się przeciwko waszemu wyrokowi nie buntuję, tylko nie chcę, żebyście mnie wydalili jako pijaka, bo nim nie jestem! Żebyście wiedzieli. Najlepszy dowód, że po paru kieliszkach zasłabłem.

Dyrektor rysował zajączki, jakby to wszystko wiedział od dawna. Marysia słuchała z wzrastającym niepokojem, odpowiedzialna bądź co bądź za powziętą w pośpiechu uchwałę Rady Młodzieżowej, młodzież zaś patrzyła na Basiaka chmurnie i chciwie jak na własne krzywe odbicie.

— Pocoś w takim razie pił? — zapytał któryś. — Pocoś w ogóle do knajpy lazł?

— Ja nie wiem... Tak sobie, dla fantazji...

— Małą masz fantazję — zauważyła cierpko Jadzia, przewodnicząca zarządu ZMP. — Myśleliśmy, że stać cię na więcej...

Pod spojrzeniem tej smagłej i szerokolicej dziewczyny skurczył się i zgasł. Niech tam, mówiła jego postawa, kończmy tę zabawę...

Ale Jadzia dodała z gorzkim wyrzutem:

— A byłeś u nas aktywistą!

I Basiak zerwał się jak uderzony.

— Ty mi nie wytykaj! Nie masz prawa! Ty nigdy tego nie zrozumiesz, bo nigdy nie byłaś włóczęgą! Chowasz się od dzieciństwa w internatach, pracujesz jak maszyna i marzysz o maszynach, o tych swoich samolotach, które pobiją wszystkie rekordy! Ale wy wszyscy... Wyście musieli przechodzić to samo! Musieliście choć raz oklapnąć i zatęsknić za tamtym życiem! Nie wierzę, aby nigdy wam się nie odbiło. Trzy lata byłem bez domu, bez szkoły, bez obowiązków — sam sobie pan — trzy lata! Wziąłem się tu w garść. Co mi zarzucicie? Nic! Trzymałem się bez zarzutu. Basiak brał odpowiedzialne dyżury, Basiak prowadził współzawodnictwo w nauce, pracował w organizacji... Basiak tu, Basiak tam i w końcu co? Wszystko mi zbrzydło. Siadłem sobie w restauracji jak za dawnych czasów i poprosiłem o angielską gorzką. Miałem wygłosić referat w organizacji, miałem potem z młodszymi poznaczyć bieliznę i przygotować się do klasówki na jutro. A ja sobie nic z tego! „Proszę panią! Służbowy wyjdzie jeszcze raz!" — jakby nie wisiał nade mną ten referat, ta bielizna, ta klasówka... Nic, myślałem po dawnemu, nic nie istnieje poza mną, a ja teraz mam ochotę tu posiedzieć. Potem pójdę na dworzec i pojadę do Szczecina, a może wysiądę w Bydgoszczy, bo i tu i tam mam kolegów. Wiedziałem że nigdzie nie pojadę, że ja już dla dzikiego życia jestem stracony — niby emeryt, niby inwalida... Ale fantazja moja jeszcze się stawiała, więc do siebie samego w lustrze tą gorzką — jeszcze raz!

Splótł ręce, ruszył ramionami jakby się otrząsając, i głucho:

— No cóż, nie będę w organizacji, nie będę w zespole... Macie rację. Ale nie wydalajcie mnie z Ośrodka! Ja się zrehabilituję. Już nawet oddałem dyrektorowi wszystkie pieniądze. Jak będę potrzebował na coś, to poproszę i dyrektor mi da.

— Jakaż wtedy będzie twoja zasługa? — zawołała na to Jadzia. Przeciwnie, musisz te pieniądze mieć zawsze przy sobie! Musisz chodzić na dworzec i oglądać rozkłady jazdy, i do restauracji wstępować. Siądź tam sobie pod palmą i poproś o syfon wody sodowej!

— Dobrze mówi — przytaknęli radni. — Tak się hartuje wolę! Wtedy dopiero będziemy cię szanować.

W tych głosach i śmiechu nie było już nic z nastrojów sądu doraźnego. Pomóc chcieli koledze.

Przekomarzali się jeszcze na ten temat, ale to już nie ważne. Grunt, że zrozumieli człowieka i postanowili: wyrok w tej części, która pozbawia Basiaka praw obywatelskich i wszytkich godności — utrzymać w mocy; natomiast w części, gdzie jest mowa o wniosku do dyrekcji, żeby Basiaka wydaliła z Ośrodka, złagodzić: niech zostanie na okres próbny trzech miesięcy.

Plan pracy wakacyjnej przełożono na następne zebranie i przystąpiono do wolnych wniosków. Dyrektor spojrzał na zegarek, dochodziła dziewiąta. O dziewiątej miało się odbyć posiedzenie Rady Pedagogicznej, przeprosił więc i wyszedł.

Na dworze wiatr dął zimny, porywisty. Dyrektor nastawił kołnierz i ruszył ostrym krokiem, uważając na kałuże.

Gdy mijał blok mieszkań służbowych, trzasnęły drzwi na klatce schodowej. Jakiś człowiek wybiegł z furtki na chodnik na wprost latarni i ujrzawszy dyrektora. dał susa w mrok. Ale dyrektor go poznał.

— Chwileczkę, panie Fotek!

Fotek zbliżył się uchylając kapelusza.

— Dobry wieczór panu dyrektorowi. Nie poznałem po ciemku — najmocniej przepraszam.

C·D·NASTĄPI 23

LEKCJA 29

Dalszy ciąg lekcji o przyborach kreślarskich w następnym numerze, a dziś:

JAK NARYSOWAĆ ODZNAKĘ HARCERSKĄ

Rysujemy koło wielkości przyszłego znaczka. Jego promień dzielimy na cztery części wewnątrz tego koła rysujemy drugie koło mniejsze od poprzedniego o ¼ promienia.

Między tymi kołami rysujemy pośrodku trzecie (rys. 1)

Wszystkie linie rysować lekko, ostro zatemperowanym, twardym ołówkiem!

Dolne ćwiartki koła dzielimy dwusiecznymi. Miejsca AA, w których przekątne przecinają obwód koła, są granicą tabliczki, na której umieścimy napis „Czuwaj".

Następnie rysujemy linię drzewca i równoległą do niej linię brzegu sztandaru. Na nich odmierzamy jednakową wysokość sztandaru „a" i oba powstałe odcinki łączymy linią falistą (rys. 2). Odcinek koła — od tabliczki z napisem do miejsca, w którym przecina drzewce sztandaru — dzielimy na 9 równych części. Otrzymamy w ten sposób zęby koła.

Po drugiej stronie koła rysujemy kłos składający się z 7 par ziaren (rys. 3).

Ostatnim etapem rysunku jest wmontowanie trójpłomienia. Trudno tu podać jakiś geometryczny sposób na jego wykonanie. Narysujcie go patrząc na gotowy rysunek odznaki i kierując się własnym wyczuciem graficznym.

Po narysowaniu całości ścieramy niepotrzebne linie, znaczek kolorujemy i pociągamy tuszem. Kolory znaczka są następujące: całość w kolorze złotym, sztandar w barwach narodowych, wewnętrzne części płomienia — czerwone.

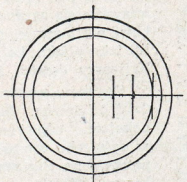

rys. 1

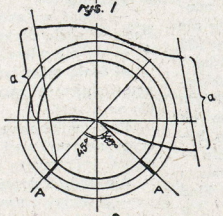

rys. 2

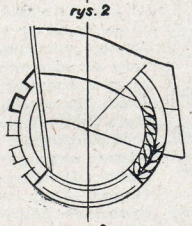

rys. 3

ODPOWIADAM NA LISTY

☐ **Tadeusz Matulewicz.** — „Dobry żart tynfa wart". Niestety Twoje dowcipy nie tylko tynfa nie są warte, ale i wydrukowania. Przyślij dowcip na tematy życia w szkole i w drużynie harcerskiej.

☐ **Zenon Knypl.** — Nim przyślesz dowcip, pokaż go najpierw swemu koledze, aby przekonać się, czy on będzie się z niego śmiał. Cieszę się, że postanowiłeś już nie przysyłać więcej dowcipów skopiowanych np. z „Przekroju".

☐ **Jerzy Bindulski.** — Jako nagrodę za odpowiedź przysłałeś mi noworoczną laurkę i rysunki Gniezna. Dziękuję. Dowcip zamieszczam.

U. S. A.

— Patrz to ten, co go wczoraj usunęli ze szkoły. Wszystkie książki i zeszyty miał obłożone w czerwony papier.

☐ **Marian Puchała.** — Pytasz, jaki jest najsłynniejszy malarz i rzeźbiarz na świecie. W malarstwie jest wiele kierunków artystycznych. Każda technika artystyczna i każda epoka ma swoich wybitnych mistrzów. Malarz „słynny" niekoniecznie musi być dobry np. Pablo Picasso jest słyny, a jednak nie jest przedstawicielem sztuki zrozumiałej i odpowiedniej dla szerokich mas. Nie możemy klasyfikować artystów w ten sposób, jak np. sportowców: Kto skoczy wyżej, czy pobiegnie szybciej, ten na ogół jest lepszy.

☐ **Rysio Wiertel.** — Jeden z dowcipów zamieszczam.

W GÓRACH

— W tym miejscu w zeszłym roku spadł mój przewodnik.

— No i co?

— Szkoda, bo dostałem go na imieniny i był ilustrowany.

Robert i Maks z Berlina

(dokończenie ze str. 7)

Tymczasem Robert, pod wpływem stryja Zygfryda, nowych warunków i fali demokratycznego wychowania w strefie radzieckiej należał do FDJ, brał udział w pochodach pierwszomajowych, czytał Lenina, krył dachówkami własne gimnazjum i miał na głowie dosyć spraw, żeby nie zajmować się życiem Maksa. Ale jego przyjaciel...

Robert opowiedział nam w nocy, jak wyglądała rozmowa.

Maks przyszedł wieczorem z „camelem" przyklejonym do chłopięcej wargi i bardzo pochmurną miną. Siadł na stole, gdzie rozłożone były notatki stryja Zygfryda i ze wściekłością je odrzucił.

— No, więc, jak będzie? — rzekł gniewnie do Roberta. — Chcę, żebyś mi jasno odpowiedział — jesteś Niemcem, czy nie? Jeżeli tak, to zrobisz mi tę drobną przysługę. Dasz mi plany, które twój stryjaszek przechowuje w biurku!

Robert oddychał przez chwilę w milczeniu. Nagle powiedział po prostu:

— Namawiasz mnie do świństwa. Jestem oczywiście Niemcem. Ale uważam, że Niemcy narobili już grubo za dużo świństw i nie mam ochoty na jeszcze jedno więcej.

Maks zmrużył ze złością oczy.

— Byłeś moim przyjacielem...

— No to co?

— Nie zrobisz tego dla mnie?

Robert długo chodził po pokoju. Powiedział ciepłym, serdecznym tonem:

— Słuchaj, stary, co się z ciebie zrobiło! Pamiętasz, jak kiedyś łaziliśmy razem na ryby i twoja mama prała nas za to, ile wlazło? Albo jak czytaliśmy Heinego wtedy, kiedy jeszcze twój papa nie zdążył spalić poezji tego wspaniałego człowieka...

Maks kiwał smutnie głową.

— Pamiętam. Pamiętam, do diaska...

Robert ciągnął nieprzerwanie:

— Przecież teraz też moglibyśmy być razem. Chodziłbyś, jak należy, do budy, urządzalibyśmy wycieczki, pracowalibyśmy razem w FDJ i wspólnie obmyślalibyśmy takie ulepszenia, jakie zrobiłem ostatnio.

— No? — zainteresował się Maks.

Robert wyciągnął wykres i zaczął z ożywieniem tłumaczyć szczegóły konstrukcyjne. Maks przestał oddychać z natężenia uwagi. Widać było, że projekt przyjaciela zainteresował go. Robert kończył: — Komisja przyjęła, wyobraź sobie bez żadnych zmian.

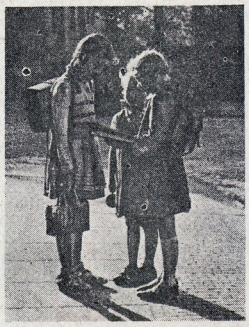

Dzieci niemieckich nie wychowuje już więcej zbrodnicza szkoła hitlerowska. Chodzą one do szkół, które uczą ich szacunku i miłości do ludzi.

Teraz będę mógł robić po 200 procent!

— No! — pokiwał z uznaniem Maks. W jego głosie była mała nutka zazdrości. Ale nagle, jakby sobie coś przypomniał, żachnął się:

— Idioto, czy nie rozumiesz, dla kogo ty to robisz?

— Dla nas oczywiście, dla naszego kraju — odparł zdziwiony Robert. Maks zacisnął pięści.

— Zabraniam ci tego, rozumiesz? Powinieneś pracować dla wielkich, mocarstwowych Niemiec, a nie dla komunistów!

— Mam już zupełnie dość tego waszego szaleństwa. Przez wojnę straciłem ojca i matkę. Chcę, żeby na świecie było spokojnie, żebym mógł uczyć się, pracować i obmyślać swoje ulepszenia do tokarek! — odpowiedział poważnie Robert. Maks bez słowa nałożył czapkę i skierował się ku drzwiom. Tam przystanął i wściekle wrzasnął:

— Słuchaj — między nami wszystko skończone! Na zawsze!

Robert, opowiadając o tym, miał łzy w oczach. Ale wuj Zygfryd rzekł z uśmiechem, z mądrym, dojrzałym uśmiechem człowieka, który brał udział w setkach bitew i tysiącach trudnych zadań:

— Nie marw się mały. Jeżeli Maks jest wart tego, żeby być twoim przyjacielem, to wróci. Może za tydzień, a może za rok. Ale — wróci na pewno.

JAMES GRANT

Drodzy czytelnicy! Znacie już historię Roberta i Maksa. Może zechcecie napisać do nas krótko, czy Waszym zdaniem Maks wróci do swego przyjaciela?

KRĘCI SIĘ KRĘCI, KOŁO ZA KOŁEM

(dokończenie ze str. 6-ej)

wyszło, bo jak wiatr zmienił kierunek, to trzeba było zaprzestawać podróży. Szukano więc innego wyjścia. Na przykład — wozy pędzone wybuchami. To był stary pomysł — zajmowali się tym już dawno uczeni. Ale właściwe rozwiązanie zagadnienia nastąpiło dopiero pod koniec zeszłego wieku. Wynaleziono samochód — wóz pędzony wybuchami benzyny.

Oczywiście tutaj też nie obeszło się bez szykan. Tak, jak niegdyś przed lokomotywą, musiał jechać na koniu człowiek z trąbką — tak i samochody początkowo spotykały się z oporem. Zawsze znajdowali się ludzie zawzięcie sprzeciwiający się wszelkiemu postępowi. I zawsze nauka zwyciężała.

Najmłodszym środkiem lokomocji jest samolot. Najmłodszym — i jednocześnie najdawniej marzono o nim. Próbował go zbudować genialny uczony, malarz i rzeźbiarz Średniowiecza — Leonardo da Vinci. Projekt jego nie miał w zasadzie błędów. Leonardo przeliczył się tylko w ocenie siły ludzkiej. Nikt nie mógłby poruszać skrzydłami jego konstrukcji. Później ludzie wrócili do projektowania balonów, latano nimi nawet— ale jako środek komunikacyjny nie nadawały się.

Dopiero na początku tego wieku powstał samolot — najszybszy środek komunikacji współczesnej...

Profesor spojrzał na zegarek.

— Muszę już iść. Czekają na mnie.

Pożegnaliśmy się uprzejmie, a ja powróciłem do naprawy koła w rowerze. Cóż ja bowiem bez niego zrobię?

HAK

STUDIA SZACHOWE

Rozmaite zagadnienia i problemy, które mistrzowie gry praktycznej starają się, przy ograniczonym czasie namysłu, źle, czy dobrze rozwiązać przy szachownicy — są również często przedmiotem badań kompozytorów, czyli problemistów. Nieograniczeni czasem starają się oni wydobyć z pozycji całe, tkwiące w niej piękno, często zupełnie nieoczekiwane drogi ratunku, czy zwycięstwa dla strony, która, zdaniem nieśmiertelnych „kibiców" — powinnaby się właściwie poddać...

Tego rodzaju artystyczne końcówki, oparte na motywach, z którymi zresztą można się dość często spotkać również w grze praktycznej — nazywamy studiami. Najsłynniejszymi kompozytorami studiów w ostatnim stuleciu byli przede wszystkim: Philidor, Stamma, Lolli, Horwitz, Herlin, Walker, Rinck, Troicki, Behting, Duras, Réti, Lazard i in. W chwili obecnej w tej gałęzi sztuki przoduje bezapelacyjnie Związek Radziecki, na drugim miejscu znajduje się Czechosłowacja.

Przyjrzyjmy się dzisiaj dwu pięknym przykładom kompozycji szachowej:

A. TROICKI
BIAŁE ZACZYNAJĄ I REMISUJĄ

Jak widzimy białe stoją niedobrze. Czarne mają przewagę materialną i grożą stworzeniem sobie przez d5—d4—d3! wolnego piona, który powinien szybko rozstrzygnąć. Białe znajdują jednak problemową drogę ratunku: zapatowują się, a czarne, których król zagrożony jest niebezpiecznym atakiem — muszą im do tego dopomóc! **Rozwiązanie: 1. Kh6!, Kg8! 2. Gb3, H:f3. 3. G:d5+!! H:d5 pat!**

F. LAZARD
BIAŁE ZACZYNAJĄ I WYGRYWAJĄ

W tej pozycji białe, dzięki złej pozycji czarnego króla, mają już zapewnione remis wiecznym szachem (1. Ge6+, Kh7. 2. Gg8+, Kh8. 3. Ge6+ itd.), to im jednak nie wystarcza i wyzyskując straszną siłę „odkrytych" szachów, sięgają słusznie po więcej: **1. Ge6+, Kh7. 2. Gg8+, Kh8. 3. Gb3+!, Kh7. 4. W:b7+!, Kh8. 5. Wb8+. 6. Gg8+, Kh8. 7. W:b1 i białe zdobyły hetmana,** kontrolując jednocześnie pole przemiany fl.

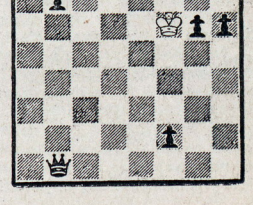

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

SCHODÓWKA

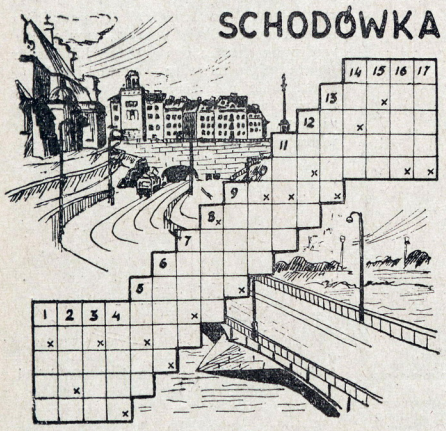

Do podanej figury wpisać pionowo 17 nazw miast powiatowych w Polsce. Litery w oznaczonych kratkach, czytane kolejno, dadzą rozwiązanie. A oto wykaz województw, w których położone są te miasta: 1) gdańskie, 2) warszawskie, 3) krakowskie, 4) wrocławskie, 5) kieleckie, 6) szczecińskie, 7) wrocławskie, 8) rzeszowskie, 9) lubelskie, 10) poznańskie, 11) łódzkie, 12) olsztyńskie, 13) białostockie, 14) rzeszowskie, 15) poznańskie, 16) gdańskie, 17) szczecińskie.

J. Nurczyński — Rembertów

LOGOGRYF

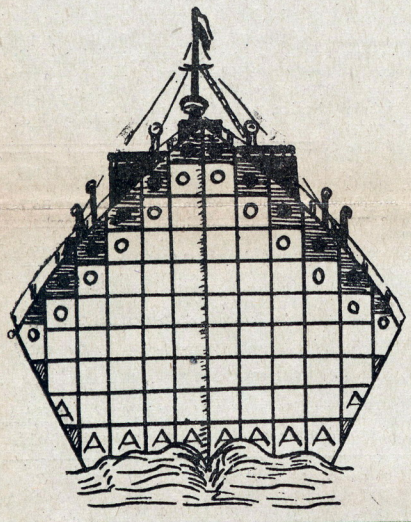

Do podanej figury wpisać pionowo 12 wyrazów o poniższych znaczeniach. Pierwsze litery tych wyrazów (w oznaczonych kratkach) dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Symbol chemiczny fosforu. 2) Lewy dopływ Warty. 3) Masy śniegu zsuwające się z gór. 4) Łódź ratunkowa. 5) Jedno z państw Ameryki południowej. 6) Państwo w Azji walczące o swą niepodległość. 7) Inaczej „wybuch". 8) Wielki port francuski nad Morzem Śródziemnym. 9) Gliniany instrument muzyczny. 10) Zasłona okienna. 11) Pora roku. 12) Samogłoska.

M. Piątkówna—Chełm Lub.

SKAKANKA

Przeskakując stale taką samą ilość liter (w kierunku ruchu wskazówki zegara) odczytać rozwiązanie. Początek do odgadnięcia.

S. J. Szczygieł — Wieliczka

Uwaga!

Rozwiązania zadań nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru, pod adresem. redakcji, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznanych zostanie.

10 NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH!

Obiektyw warszawski

Pięć tysięcy uczniów i uczennic szkół podstawowych wzięło udział w **„Choince" noworocznej zorganizowanej przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci** w lokalu gimnazjum im. Słowackiego przy ul. Wawelskiej. Na program „Choinki" złożyły się zabawy, wyświetlanie filmów i przedstawienia. Jeden z uczestników noworocznej zabawy udzielając wywiadu naszemu fotoreporterowi powiedział: — Chciałbym, ażeby w przyszłym roku wszyscy koledzy z całej Polski mogli tak się bawić na noworocznej „Choince" jak ja bawiłem się w tym roku.

„Raj dziecięcy" — to nazwa miniaturowego Domu Towarowego, który został otwarty w ostatnich dniach grudnia przy ul. Chmielnej 2. Dom przeznaczony jest tylko dla dzieci. Na zdjęciu widzimy właśnie tych najmłodszych klientów w dziale sprzedaży obuwia.

6 stycznia 1950 r. w Warszawie rozpoczęły się **Ogólnopolskie Zawody Modeli Latających, zorganizowane przez ZMP.** I miejsce w kategorii A (juniorów) zajął **Bogdan Kostecki** z Poznania, uczeń modelarni Ligi Lotniczej.

Jak mała Jasia wnuczka dziadzia Chmiela wyobraża sobie powstawanie »Świata Młodych«

Nowy Swiat dziś, nowy naprawdę!

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Partii. A myśmy zrozumieli, że „tych" to znaczy robotników, to przyszłych gospodarzy tego pięknego domu.

— A pamiętasz... Matka tego dnia nie miała czasu zrobić nam śniadania i mówiła, żebyśy wyszli wcześniej i przed pójściem do szkoły wstąpili do pijalni mleka. O tu w tym zabytkowym domu. To była jesień 1949 roku. Siedzieliśmy na wysokich stołkach i przez szybę wystawową spoglądaliśmy na ulicę, którą robotnicy polewali asfaltem. Pełno tu było szumu, stukotu, gwaru. Tynkowano frontony kamienic, dopasowywano piękne stylowe bramy, stawiano nowe latarnie. O tych latarniach to będę długo pamiętał. Mama wróciła wieczorem do domu... Mamie przypomniały się dawne czasy i zaczęła mówić o Nowym Świecie. Pytaliśmy ją wtedy o dawną Warszawę. Mówiła, że przed wojną to Nowy Świat nie był taki uroczy, że było tu dużo brzydkich domów, a podobno te stare zabytkowe mieli rozebrać. Było tu dużo prywatnych drogich sklepów i kin. I przeważnie mieszkali bogaci ludzie. W naszej kamienicy tylko my jedni byliśmy robotniczą rodziną. Podwórka były ciasne, oficyny mroczne.

— A teraz spójrz. Pełno tu księgarni, sklepów spółdzielczych, każdy w nich może kupić to, co chce. I nie ma brzydkich domów. Wszystkie mienią się barwnym jasnym tynkiem. Kremowe. Różowe. Jak w bajce.

— Jak tak wspominam, to dopiero zaczynam rozumieć, co oznacza to dziwne słowo: socjalistyczne budownictwo.

— To oznacza, jak na przykład z tym Nowym Światem: mieszkają tu ludzie pracy i ludzie pracy go odbudowali. Pięknie, jasno, wygodnie.

— Jednym słowem Nowy Świat — jest naprawdę nowy.

9 x NAJ... zjazdowych

NAJpierwszy przybył na Zjazd kol. Zdanowski z Kielc.

NAJdłużej mówił red. Błaszczyk (45 minut).

NAJkrócej mówił kol. Dziechciński z Łodzi, witając Zjazd (2 minuty).

NAJmądrzej urządził się Wścibinos, tworząc kolejkę do rozdawania swych podpisów.

NAJmłodszym uczestnikiem i mówcą był kol. Łącki z Bytomia.

NAJpierwszym, który zbierał autografy był kol. Strumff z Warszawy.

NAJdłużej nieujawnionym był HAK.

NAJwiększą „niewiadomą" była mgr Alicja Wszystkowiem.

NAJwięcej ciastek zjadł Kot Mruczek.

WIERZBA ANDRZEJ
Warszawa

Sport MŁODYCH

Po raz pierwszy w historii...

30 grudnia 1949 roku Sejm Ustawodawczy uchwalił ustawę w sprawie kultury fizycznej i sportu. Ustawa ta jest wyrazem troski ze strony władz naszego kraju o stworzenie jak najpomyślniejszych warunków upowchnienia kultury fizycznej oraz podniesienia poziomu ideowego i wychowawczego ruchu sportowego, jako ważnych czynników w wychowaniu naszej młodzieży i wszechstronnego rozwoju mas pracujących.

Jednocześnie powołano do życia Główny Komitet Kultury Fizycznej, którego zadaniem jest kierowanie planowanie i kontrola całokształtu spraw wychowania fizycznego i sportu.

Niejeden z Was pomyśli: „Ja biegam (skaczę, gram w piłkę, uprawiam boks), chodzę na mecze, emocjonuję się zwycięstwami tej lub innej drużyny, ale co wspólnego z tym wszystkim mają ludzie którzy, siedzą za biurkiem lub ślęczą nad różnymi wykresami. Sport to rozrywka, zabawa, emocja...

Owszem, to też, ale sport przede wszystkim spełnia olbrzymią rolę wychowawczą. Karol Marks pisał: „Kultura fizyczna jest nieodłączną częścią ogólnego systemu wychowania człowieka". Czytacie w różnych gazetach, jak wspaniałe wyniki osiągają sporowcy radzieccy. Ale nie tylko wyniki i odznaki sprawności fizycznej zdobywają pionierzy, komsomolcy robonicy, kołchoźnicy. Wszyscy przez uprawianie sportów stają się silniejsi, bardziej zahartowani, odporniejsi na trudy. Na tym właśnie polega wychowawcza rola sportu.

Przed wojną sport wyglądał u nas inaczej. Uprawiali go ci, którzy mieli pieniądze i dużo czasu. W tych warunkach sport nie mógł spełniać roli wychowawczej, bo nie docierał do fabryk w ogóle nie było go na wsi, a nierzadko nie trafiał nawet do szkół.

I oto pierwszy raz w historii polskiego sportu, Rząd przykłada tak wielką wagę do spraw kultury fizycznej. Powołuje GKKF, który kieruje sprawami sportu, szkoli kadry, produkuje sprzęt sportowy, nawiązuje kontakty międzynarodowe, USTALA WYTYCZNE WF WE WSZYSTKICH SZKOŁACH I MA NADZÓR NAD ICH REALIZACJĄ.

Abyś nie tylko Ty, lecz wszyscy Twoi koledzy, mogli biegać, byście mieli czym rzucać lub na czym jeździć, byście mieli fachowych instrukorów i trenerów, abyście mogli brać udział w wielkich imprezach masowych i zdobywać chlubne odznaki sprawności fizycznej — nad tym wszystkim czuwa właśnie Główny Komitet Kultury Fizycznej.

Trzeba, żebyście dobrze zrozumieli tę wielką w swej treści przemianę, z jaką sport Polski Ludowej wkroczył w pierwszy rok 6-letniego Planu Gospodarczego.

Jerzy Janicki

Już jest wszystko

W grudniu ub. roku w Ministerstwie Oświaty odbyła się konferencja poświęcona zagadnieniom sportu szkolnego. Przyniosła ona cały szereg **doniosłych zmian w sprawie umasowienia sportu w szkole.**

To, co najbardziej boli autorów listów do redakcji, to trudności w utworzeniu koła sportowego przy szkole. Wszyscy by chcieli, ale:

nie ma sprzętu, nie ma trenera, nie ma boiska.

I RADA ZNALAZŁA SIĘ. Wielkie kluby i zrzeszenia sportowe obejmą tzw. **SZEFOSTWO,** czyli opiekę nad kołami szkolnymi, przydzielać im będą swych najlepszych instruktorów, pozwolą korzystać z urządzeń i sprzętu.

JUŻ NIE JESTEŚCIE SAMI. Prawdziwy sport wyciąga rękę do prawdziwych sportowców.

Drużynowi — powinni zapoznać się z artykułem **kol. Stefana Rzeszota,** kierownika Wydziału WF, ZG ZMP, omawiającym te sprawy, w 1 (69) numerze „Pokolenia" z dnia 8 stycznia br.

Trójgłos o jubileuszu »Świata Młodych«

„Sport Młodych" ma też swój jubileusz. Nasz redaktor sportowy przeprowadził naprędce kilka błyskawicznych rozmów ze znanymi sportowcami na temat naszej kolumny sportowej. Oto, co mu powiedzieli:

Konarzewski, trener bokserski warszawskiej „Gwardii", niegdyś reprezentant Polski:

Mam 16 letniego syna Tomka, który już zaczyna uprawiać sport bokserski. Kupuje stale „Świat Młodych" i oczywiście studiuje dokładnie ostatnią stronę. Nauczył się stamtąd wiele gier. Wycinki ze strony sportowej wykorzystuje wraz z kolegami w ściennej gazetce szkolnej.

Janusz Sidło, reprezentant polski w rzucie oszczepem:

W naszej szkole wszyscy niemal moi koledzy czytają to pismo. **„Sport Młodych" dwukrotnie o mnie już pisał. Postaram się uzyskać taki wynik, aby jeszcze raz „dostać się" na kolumnę sportową.**

Żochowski, koszykarz „Kolejarz Polonii" Warszawa:

Jesteśmy najmłodszą drużyną koszykówki. Przeglądając „Świat Młodych". Życzymy Wam wiele, takich jubileuszów i... trochę więcej o koszykówce.

Karuzela na lodzie

Nauka jazdy na łyżwach obejmuje trenowanie jazdy biegu na prostej i biegu z zakrętem. Zwłaszcza to drugie napotyka u początkujących na trudności i wielu dopiero w drugim sezonie opanować zdoła nawroty i skręcanie połączone z przestawianiem nogi za nogę. A dobry łyżwiarz może na zakrętach uzyskiwać tę samą szybkość, co na prostej.

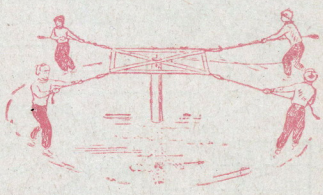

Jednym z wypróbowanych sposobów szybkiej nauki jazdy z nawrotami, jest jazda przy tak zwanej karuzeli lodowej. Na każdym szkolnym lodowisku bardzo łatwo jest zbudować taką karuzelę. Potrzebne nam będą: słup, dwie żerdzie i kilka deszczułek

Słup dług. 2 metrów wbijamy w ziemię na głębokość 60—80 cm. Na górny, metalowy koniec, nakładamy rame. Składa się ona z dwóch lisew położonych na krzyż i umocowanych poprzecznymi deszczułkami. Karuzela niekoniecznie musi posiadać cztery rogi, może ich mieć sześć lub osiem. Do końca każdego rogu przywiązujemy silny sznurek, którego trzymać się będą łyżwiarze. Trzymając się tych uchwytów dzieci wprawiają w ruch karuzelę robiąc drobne kroki kładąc wykroczną nogę po przeciwnej stronie zakrocznej itd. Trenować można jazdę za równo w lewą, jak i w prawą stronę.

Karuzelę wykorzystać można do całego szeregu zabaw. Np. na trasie kręgu układać różne przedmioty — przeszkody, przez które należy przeskakiwać lub podnosić je. Każde potrącenie przeszkody to punkt karny.

Redaktor sportowy odpowiada

KOL. JANUSZ ŚLIWIŃSKI, CHORZÓW. — Mistrzem świata w wadze średniej jest nadal La Matta. Jego porażka z Francuzem Villemain, poniesiona była w spotkaniu towarzyskim.

KOL. HENRYK BAJOR, KRZESZOWICE. — Na pytania odpowiadamy kolejno: 1. Z dołków startuje się tylko w sprintach. W biegach średnich i długodystansowych startuje się z pozycji stojącej. 2. Najlepszymi tenisistami Związku Radzieckiego są: Nowikow, Bielic-Gejman, Nagrebiecki. 3. Na czele tabeli mistrzostw hokejowych ZSRR znajduje się drużyna CDKA, która nie poniosła dotąd ani jednej porażki.

Pionierzy zdobywają G. T. O.

LESZEK SCHREIBER

Sportowiec

Marian żył tylko nadchodzącymi zawodami. Cóż dziwnego, zawody były bardzo ważne, decydowały o mistrzostwie szkół, a on, jako najlepszy narciarz reprezentacyjnego zespołu szkolnego, miał tym większe ambicje, że jego najgroźniejszy przeciwnik legitymował się w biegu na 1500 metrów takim samym jak i on czasem. Było „ogólną tajemnicą", że walka rozegra się tylko między nimi dwoma

Zrozumiałe więc, że Maryś myślał tylko o zawodach, choć dzieliło go od nich jeszcze trzy tygodnie. A należałoby się dziwić... no, ale o tym za chwilę.

Marian nie opuścił żadnego treningu, ćwiczył najregularniej i najpilniej ze wszystkich, każdą chwilę poświęcał gimnastyce lub zaprawie. Któregoś dnia Maryś nie zjawił się w szkole.

O, rany! Z pewnością zachorował i teraz „leżymy" na całego — pomyślałem.

Uspokoiłem się dopiero (ale i zdziwiłem bardzo), gdy tegoż dnia, wracając ze szkoły, spotkałem Mariana w tramwaju.

— Maryś, co się z tobą dzieje — krzyknąłem — dlaczego nie byłeś w szkole?

Marian przymrużył znacząco jedno oko.

— Widzisz — odparł — dziś przedpołudniem trenowali za miastem seniorzy z miejskiego klubu. Okazja do potrenowania wyjątkowa, co? A widzisz, lekcje mogę nadrobić, a okazji szkoda.

— To bardzo ładnie — rzekłem niezbyt przekonany — ale teraz przed wywiadówką, jeśli nie nadrobisz straconych lekcji, możesz bardzo łatwo oberwać „pałę".

— Jakoś to będzie.

I to „jakoś to będzie" Marian zaczął powtarzać coraz częściej, coraz częściej też opuszczał szkołę. Dzięki temu doszedł do wspaniałych wyników w biegu i dzięki temu... no cóż, to smutne, ale opowiem:

Wywiadówka wypadła na trzy dni przed zawodami. Następnego dnia Marian przyszedł do szkoły bardzo smutny. Dostał dwie „pały". Była to dla niego przykra niespodzianka, a myśmy mieli za kilka godzin przeżyć niemniejsze rozczarowanie.

Na tablicy ogłoszeń wywieszono skład szkolnej drużyny reprezentacyjnej. Rzuciliśmy się do czytania. Przebiegaliśmy oczami nazwiska jedno po drugim i miny wydłużały się nam coraz bardziej: Mariana nie było na liście.

Pomyłka, no oczywiście pomyłka. Żeby w reprezentacji zabrakło najlepszego narciarza...

— Nie, to nie pomyłka — powiedział nauczyciel gimnastyki, gdyśmy go zapytali w tej sprawie. — Zawiodłem się na Tobie, Marianku. Przypuszczałem, że będziesz stanowił jedną z najsilniejszych pozycji w naszej reprezentacji, niestety, jednak, po tym co usłyszałem o Tobie na konferencji, nie może być mowy o Twoim starcie w niedzielę. Wiem, że dwójki, które otrzymałeś, nie są rezultatem braku zdolności, ale wynikiem przesadnie pilnego zajmowania się sportem — kosztem nauki. Tym razem poniosłeś porażkę już przed startem i to z własnej wyłącznie winy. Mam nadzieję, że zrozumiałeś to dobrze. Trenuj i ćwicz dalej, ale, gdy uzupełnisz braki w nauce.

Wtedy powrócisz znów do reprezentacji.

Korespondenci sportowi donoszą

DZIEWCZĘTA TEŻ...

Inicjatorzy poznańskiej Lekkoatletycznej Ligi Szkolnej zamierzają z początkiem roku wprowadzić te same rozgrywki między zespołami żeńskimi. Program obejmować będzie: 60 m, skok w dal i wzwyż, kulę oraz sztafetę wahadłową 5 x 50 m. Do programu w konkurencji chłopców dojdą biegi przełajowe na dystansach 1000, 1500 i 2000 metrów.

Pod koniec stycznia przewidziany jest start Ligi Pływackiej. W poszczególnych konkurencjach weźmie udział po 5 zawodników z każdej szkoły. Projektuje się również założenie Ligi Koszykowej

MY ZBUDOWALIŚMY STADION

W Lublinie powstaje nowy stadion sportowy, przy budowie którego, obok robotników stałych, pracują hufce szkół lubelskich. Ogółem w pracach ziemnych wzięło udział ponad 40 grup ochotniczych. Wykopano ponad 7 tys. metrów sześc. ziemi.

W pracy wyróżniły się hufce gimnazjów: Vettera, Staszica, i Zamojskiego. Termin oddania stadionu do użytku przewidziany jest na dzień 22 lipca 1950

TYGODNIK ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

Świat MŁODYCH

Wydaje Sp. Wyd.-Ośw. »CZYTELNIK«

REDAGUJE ZESPÓŁ

ADRES ADMINISTRACJI (dział prenumeraty): Warszawa, pl. Trzech Krzyży 16, PPK. „Ruch"

ADRES REDAKCJI Warszawa, Dworkowa 1/3, tel.: 432-57, 432-58.

WARUNKI PRENUMERATY: Cena egzemplarza 10 złotych, w prenumeracie miesięcznej 35 zł., kwartalnej 100 zł. Prenumeratę zamawiać przekazem PKO — wpłacać na konto czekowe PKO I-8001 „Świat Młodych".

Listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują w terminie do 20 każdego miesiąca wpłaty na tzw. prenumeratę zleconą, przy którym to systemie odpada wypisywanie przekazów i zamówień oraz unika się opłat pocztowych za przekazywanie pieniędzy i za ewentualne reklamacje.

B-97265